

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja ogólna od 12-43 i od 19-24, Administracja od 9-12, w niedziele od 12-43. Redakcja i Administracja Mostowa 4, telefon 12-44. Konto P. K. O. 52.127.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: miesięczna z odnośnikiem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. 1 w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst. (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Poniedziałek 29 Lipca 1935 r.

Nr. 206

W trzecią rocznicę śmierci

S. P.
SYLWESTRA-PRZEMYSŁAWA MAROWIECKIEGO
EM. PULKOWNIKA W. P.

Odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Kazimierza we wtorek dn. 30 b. m. o godz. 8 rano.
O czym zawiadamia

ZONA.

Min. Jędrzejewicz w Sofji
SOFJA. (Pat.) Dziś na bułgarską stację graniczną Dragoman przybył minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz. Po powitaniu min. Jędrzejewicz udał się do pałacu królewskiego, wpisał się tam do księgi, następnie odwiedził min. Radewa, ministra spraw zagr. i premiera. Wreszcie gen. Radew rewizytował polskiego ministra.

„Deutsche Vereinigung”

Na terenie województw zachodnich rozpoczęło działalność nowe ugrupowanie niemieckie. Zjednoczenie Niemieckie (Deutsche Vereinigung, w skróceniu D. V.) nie jest formalnie stronnictwem politycznym. Jest ono stowarzyszeniem zarejestrowanym, z siedzibą w Bydgoszczy i prawem zakładania oddziałów na całym obszarze województw poznańskiego i pomorskiego.

Do tej pory istniał zarząd tymczasowy z p. von Witzlebenem na czele. Dopiero na pierwszym zjeździe delegatów D. V. z całego Poznania i Pomorza, który obradował w Bydgoszczy w dniu 24 czerwca dr. przy udziale tysięcy osób, wybrany został prawidłowy zarząd główny.

W założeniu swem Deutsche Vereinigung miała się stać organizacją ponadpartyjną, skupiającą ogół Niemców z Poznania i Pomorza. Ponieważ jednak bardziej radykalna społecznie Partia Młodoniemiecka (Jungdeutsche Partei) po pewnym okresie wahań postanowiła utrzymać swą samodzielność i pozostać poza obrębem Zjednoczenia Niemieckiego, to ostatnie stało się w rezultacie organizacją żywołów t. zw. staroniemieckich, ciężących ku prawemu skrzydłu partii hitlerowskiej w Niemczech. Zasięg działalności D. V. ogranicza się do Poznania i Pomorza, a w innych dzielnicach państwa polskiego żywoły staroniemieckie mają swe osobne organizacje.

Do prowadzenia agend D. V. istnieją w paru większych miastach obu województw specjalne biura (Geschäftstellen). Główne biuro D. V. (Hauptgeschäftsstelle) znajduje się w Bydgoszczy. Kierownikiem jego od samego początku istnienia D. V. jest dr. Kohnert, powołany obecnie na prezesa całej organizacji.

Formalnie działalność D. V. ogranicza się do akcji kulturalno-osiwiatowej i filantropijno-samopomocowej, w rzeczywistości jednak jest to organizacja przede wszystkim polityczna o charakterze stronnictwa.

Kierownicy biur wyjeżdżają od czasu do czasu ze swych miejsc urzędowania do innych miast powiatowych podlegających sobie terenu i urządzają tam konferencje (Sprechstunden) z miejscowymi działaczami i członkami D. V.

W ciągu niecałych 10 miesięcy swego istnienia Deutsche Vereinigung zdołała powołać do życia 248 grup lokalnych, liczących razem około 50.000 członków. Tem samym, jak z satysfakcją podkreślił jeden z założycieli D. V., p. Erich von Witzleben, Zjednoczenie Niemieckie jest dziś najsilniejszą w ogóle organizacją niemiecką na obszarze całej Polski.

Deutsche Vereinigung ma własne sztandary. Grupy młodzieży przy D. V. posiadają osobne umundurowanie (białe bluzy) i hymn organizacyjny o charakterze ślubowania (t. zw. Feuerspruch). Członek organizacji nosi nazwę odaka (Volksgenosse, w skróceniu Vg), a nomenklatura ta używana jest także w prasie organizacyjnej.

Podstawową jednostką organizacyjną D. V. jest grupa lokalna (Ortsgruppe, w skróceniu OG). Władzą powiatową jest „powiatowy mąż zaufania” (Kreisvertrauensmann), a naczelną władzą wykonawczą całej organizacji jest zarząd główny (Hauptvorstand) z siedzibą w Bydgoszczy, wybierany przez zjazd delegatów (po jednym delegacie na 50 członków).

Głównym organem D. V. bydgoska Deutsche Rundschau, redagowana przez p. Starkego. Drugie największe pismo to Posener Tageblatt. Poza tem Deutsche Vereinigung jest popierana przez szereg pomniejszych pism niemieckich, wychodzących w miastach prowincjonalnych.

Podstawową jednostką organizacyjną D. V. jest grupa lokalna (Ortsgruppe, w skróceniu OG). Władzą powiatową jest „powiatowy mąż zaufania” (Kreisvertrauensmann), a naczelną władzą wykonawczą całej organizacji jest zarząd główny (Hauptvorstand) z siedzibą w Bydgoszczy, wybierany przez zjazd delegatów (po jednym delegacie na 50 członków).

Podstawową jednostką organizacyjną D. V. jest grupa lokalna (Ortsgruppe, w skróceniu OG). Władzą powiatową jest „powiatowy mąż zaufania” (Kreisvertrauensmann), a naczelną władzą wykonawczą całej organizacji jest zarząd główny (Hauptvorstand) z siedzibą w Bydgoszczy, wybierany przez zjazd delegatów (po jednym delegacie na 50 członków).

O działalności D. V. w artykule następnym.

Przed obradami Rady Ligi Narodów

NOTA RZĄDU ABISYŃSKIEGO DO L. N.

PARYŻ. (Pat.) Havas donosi z Genewy: Sekretariat Ligi Narodów otrzymał notę ministra spraw zagr. Abisynji, przeczącą, jakoby rząd abisyński kiedykolwiek zgodził się na ograniczenie kompetencji arbitrów. Nota abisyńska z 17 b. m. będąca odpowiedzią na notę włoską z 14 b. m. już wyraziła pogląd, iż do rady Ligi należy decyzja w sprawie przeciwnych tez arbitrów obu stron. W odpowiedzi z dnia 23 b. m. rząd abisyński całkowicie podtrzymuje argumentację swego agenta.

Agencja Havasa przypuszcza, iż wobec odpowiedzi Abisynji na notę włoską można uważać udział Włoch prawie za pewny, przynajmniej w pierwszych zebraniach rady.

PARYŻ. (Pat.) Z Addis Abeby donoszą: Ministerstwo spraw zagr. ogłasza pismo, wręczone dziś posłowi włoskiemu w Addis Abebie, potwierdzające odbiór noty z 23 b. m. Rząd abisyński oświadcza, iż nie ponosi winy za przerwanie prac komisji arbitrażowej. Liga Narodów może ewentualnie wypowiedzieć się w tej sprawie. Pismo dodaje, że Abisynja zgodziła się poddać arbitrażowi incydent w Ual - Ual, stwierdza jednakże, iż przynależność tej miejscowości do Abisynji jest faktem.

CAŁOKSZTAŁT KONFLIKTU CZY TYLKO ZATARG W UAL - UAL.

LONDYN. (Pat.) Prasa londyńska pisze, że Anglia nie zgodzi się na żądanie Włoch ograniczenia dysku-

sji na radzie Ligi do zatargu granicznego w Ual-Ual. Jeżeli Włochy chcą uniknąć dyskusji ogólnej, to muszą się zgodzić na konsultację trzech mocarstw na podstawie traktatu 1906 r. Do tej koncyliacji musiałaby być później przyciągnięta Abisynja, co zgóry przesądzałoby, że nie może być mowy o żadnym ograniczeniu statutu politycznego Abisynji, zastrzegając w ten sposób, że zakres koncesji dla Włoch będzie ściśle gospodarczy.

RZYM. (Pat.) Prasa włoska pisze, że przed depezą Mussoliniego do Ligi, rada nie wiedziała, czy ma się zajmować całokształtem konfliktu, czy incydentem w Ual-Ual. Obecnie wiadomo, że albo rada zajmie się tą jedyną sprawą, albo Włochy zrzucają całkowicie z siebie odpowiedzialność, Mussolini postawił na początku obrad zagadnienie stosunków pomiędzy Włochami a Ligą Narodów.

ZNAMIENNY ARTYKUŁ MUSSOLINIEGO.

RZYM. (Pat.) We wszystkich gazetach włoskich ukazał się artykuł Mussoliniego, w którym tenże pisze: Negus przemawia w imieniu Ligi Narodów. Niedługo dojdzie do tego, że w imieniu cywilizacji będzie bronił „czcigodnej instytucji” jakiegoś wódz plemienia ludożerczego. Obecnie doszło do tego, że państwo, gdzie istnieje niewolnictwo przemawia w imieniu paktu Ligi. Włosi zapisują się do wojska i powiedzą ostateczne słowo o swej misji historycznej. Mussolini kończy swój arty-

kuł: Jesteśmy pewni, że skończy się tak lub prawie tak: Albo Liga Narodów przeniesie się do Addis Abeby, albo negus stanie się członkiem angielskiej partii pracy lub członkiem filantropijnego stowarzyszenia w Londynie. Rozwiązanie możliwe.

PAPIEŻ O ZATARGU WŁOSKO-ABISYŃSKIM.

MIASTO WATYKANSKIE (Pat.) W dniu wczorajszym z okazji 65-letniej rocznicy śmierci Justyna de Jacobisa, legata papieskiego w Abisynji, Papież wygłosił do dostojników watykańskich przemówienie, w którym poruszył sprawę włosko - abisyńską, oświadczając, iż należy wierzyć w pokój chrystusowy i mieć ufność, że nie stanie się nic takiego, co nie byłoby zgodne z prawdą, sprawiedliwością i miłosierdziem.

POWTÓRNIE DO BEREZY KARTUSKIEJ.

W ub. wtorek, 23 b. m. w Żywcu aresztowano w godzinach popołudniowych 26-letniego Wilhelma Bartyzela, który przebywał w lokalu Stronnictwa Narodowego.

Bartyzela osadzono w więzieniu w Wadowicach, a następnie autem wywieziono do Berezki Kartuskiej. Kol. Bartyzel jest obecnie izolowany po raz drugi. W r. ubiegł. przebywał w Berezce Kartuskiej przez 6 miesięcy.

Powody aresztowania nieznane. „Kurier Poznański” donosi, iż zaarrestowano red. Zajczka z Bielska, który bawił na wypoczynku w Plemieniu. Policja przewiozła red. Zajczka do Bielska, skąd odstawił go natychmiast do obozu koncentracyjnego w Berezce Kartuskiej.

TOUR DE FRANCE.

PARYŻ. (Pat.) W niedzielę zakończył się we Francji największy na świecie wyścig kolarski, znany pod nazwą Tour de France. Przez 28 dni najwybitniejsi kolarze świata przejechali na rowerze całą Francję. Jak zwykle największą przeszkodą dla kolarzy były Alpy i Pireneje. Na tych etapach wydarzył się największy wypadek. M. in. kolarz hiszpański Cepede zginął śmiercią tragiczną. Wygrał wyścig Romain Maes, przebywając 4.338 km. w 141 godz. 32 min. i 39 sek.

Białorusini w wyborach udziału nie wezmą

Na ostatnim posiedzeniu Białoruskiego Komitetu Narodowego w Wilnie rozpatrywana była sprawa wzięcia udziału przez Białorusinów w wyborach do Sejmu. Na posiedzeniu tem zebranie uznało, iż nowa ustawa wyborcza nie daje prawa głosu do Sejmu szerokim warstwom ludności nie posiadającej wyższego wykształcenia czy też osobistych zasług wobec Państwa, ogranicza następnie równość wyboru obywateli, nie dając im prawa bezpośredniego wysuwania kandydatur do Sejmu i że wobec tego Białorusini nie wezmą udziału w wyborach,

gdyż i tak nie mają możliwości wybrania swych przedstawicieli, którzyby bronili interesów narodowości białoruskiej w Sejmie.

Wobec tego zebranie bez sprzeciwów wniosło następującą rezolucję: „Białoruski Komitet Narodowy w Wilnie postanowił swych kandydatów do Sejmu i Senatu nie wystawiać w wyborach do Sejmu i Senatu w m. wrześniu 1935 r. i żadnego udziału w nich nie brać”.

Uchwałę podpisali: przewodniczący Białoruskiego Komitetu Narodowego J. Poźniakow i sekretarz komitetu Wł. Kozłowski. (h)

Prześladowanie katolików w Niemczech

BERLIN. (Pat.) Z Akwizgranu donoszą, że w Stelbergmuehke

MANIFESTACJA W CIESZYNIU.

CIESZYN. (Pat.) W Cieszynie odbyła się dziś wielka manifestacja z okazji 15-letniej rocznicy podziału Śląska Cieszyńskiego. Ogółem wzięło udział w manifestacji około 20.000 ludzi. Po przemówieniach obrazujących okoliczności, w jakich doszło do podziału Śląska, zebrani uchwalili rezolucję przeciw gnębieniu Polaków pod zaborem czeskim.

WYJAZD PAPIEŻA DO CASTEL GANDOLFO.

RZYM (Pat.) Papież Pius XI uda się w przyszłym tygodniu do Castel Gandolfo, gdzie pozostanie przez sierpień i wrzesień.

PODPALENIE DLA UZYSKANIA PREMII UBEZPIECZENIOWEJ.

GŁĘBOKIE. (Pat.) W dniu 25 b. m. we wsi Podwargary, gminy porpliskiej, wybuchł pożar w domu mieszkalnym, należącym do Emilji Kozłowskiej. Spalił się całkowicie dom mieszkalny i stodoła. Ustalono, że Kozłowska oblała ściany budynku naftą i podpaliła, aby z uzyskać premii ubezpieczeniowej wybudować sobie nowe domostwo we wsi Sierodziny, gdzie już poprzednio nabyła 5 ha ziemi.

M. Pimpecki (A.Z.S.) mistrzem Wilna.

Sport.

W. K. S. Śmigły — Kotwica 5:2.

Wczoraj odbył się pierwszy w tym sezonie mecz piłkarski z serii rozgrywek o wejście do Ligi.

W. K. S. Śmigły spotkał się z mistrzem Polesia, drużyną z Pińska Kotwica. Wygrali wilnianie 5:2 (1:0). Mecz był mało ciekawy. Tempo ospałe. Do przerwy przewagę miała Kotwica.

Bramki zdobyli: Drag, Pawłowski, Browko, Naczulski i Hajdul, a dla Kotwicy: Krakus i Tejmostawski z karnego.

Sędziował słabo p. Kostanowski.

OTWARCIE DZIECINCA W DRUSKIENKACH.

DRUSKIENKI. Dnia 1 sierpnia r. b. odbędzie się uroczyste otwarcie dziecinca przy zakładzie leczniczego stosowania słońca powietrza i ruchu. Uroczystość ta będzie transmitowana przez radio. Po przemówieniach nastąpią pokazy, jak gimnastyka, ćwiczenia w wodzie i gry ruchowe.

POŻAR W M. IWJE.

W m. Iwje z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar. Pastwą płomieni padło 4 domy mieszkalne, 3 składy i kilka budynków gospodarskich wraz z kilkunastoma świwni. Straty są znaczne. (h)

Odbyły się wczoraj w Trokach długodystansowe mistrzostwa pływackie Wilna. Warunki były b. trudne, gdyż przez cały czas padał ulewny deszcz, a jezioro było pokryte wysokimi falami.

Dystans wynosił 4 km. Prowadził przez cały czas Stankiewicz z Ogniska, który wygrałby niewątpliwie gdyby nie wypadek. Najechał bowiem na niego kajak.

Zwyciężył obiecujący pływak A. Z. S. Pimpicki w czasie 1 godz. 20 min. 13,8 sek. 2) Stankiewicz Ognisko 1:23. 25,3. 3) Maszelnik z Makabi 1:47,5.

Startowało 8 zawodników. Ukończyło tylko 3. Pozostali wycofali się.

Wypadek motocyklowy z Br. Morozem.

We wczorajszym rajdzie motocyklowym Wilno — Białystok — Wilno miał miejsce wypadek.

Br. Moroz koło Połukni najechał na przechodzącą przez zosę krowę. Połamał on jej nogi, a sam dotkliwie potłukł się.

Wysłano po niego z Wilna auto sanitarne.

Ogółem w rajdzie startowało 17 motocyklistów. Komandorem rajdu był mec. Lityński.

Kronika wileńska.

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?
Pogoda zmienna z przelotnymi deszczami, zwłaszcza na wschodzie i południu.
Dość ciepło.
Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z zachodu i północ-zachodu.

DYZURY APTEK:
Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki:
Apteka Miejska — Wileńska 23, Apteka Chomiczewska — W. Pohulanka 25, Apteka Chruścińskiego — Ostrobramska 28, Apteka Filemonowicza — Wielka 29.

Z MIASTA.
— **Protokoły karne za handel w niedzielę.** Organa policji sporządziły wczoraj 11 protokołów karnych za handel w niedzielę. Najwięcej protokołów sporządzono w dzielnicy żydowskiej, gdzie w niedzielę kwitnie niedozwolony handel. (h)
SPRAWY MIEJSKIE
— **Firma warszawska proponuje wyasfaltowanie ul. Mickiewicza.** Zarząd m. Wilna otrzymał ofertę jednej poważnej firmy warszawskiej na wyasfaltowanie ulicy Mickiewicza. Firma proponuje dogodne warunki. Zarząd miejski ofertę tę ma rozpatrzyć. (h)

KRONIKA POLICYJNA.
— **Pociąg ulicami miasta za złodziejami.** Przechodzący wczoraj ulicą Subocz posterunkowy I kom. spostrzegł dwóch podejrzanych osobników z pakunkami, którzy na widok zbliżającego się policjanta wsiadli do dorożki i poczęli uciekać ulicami Hetmańską i Bosacką do ul. Szpitalnej. Posterunkowy wskoczywszy do innej dorożki dopędził ich na ul. Szpitalnej. Jednego z uciekających opryszków wraz ze

skradzionym ubraniem (garniturę męską i płaszcz damskie wartości kilkuset złotych) udało mu się zatrzymać. Ujęty okazał się znanym policji zawodowym złodziejem Antonim Bielawskim, zam. przy ul. Wąwozy 6. Towarzyszący mu złodziej zbiegł. (k)

— **Zgubił wartościowe dokumenty.** Gabriel Czapliński, zam. przy ul. Konarskiego 29, zameldował policji o zgubie teczek skórzanej zawierającej weksle, oraz dokumenty hipoteczne i inne, wydane w Charbinie i Władywostoku. (k)

— **Podrutek.** Do I kom. P. P. dostarczony został podrutek pici męskiej, w wieku około półtora roku, znaleziony w bramie przy zauł. Szwarzowym 5. Podrutek zaopatrzony był w kartkę z następującą treścią: „Chrzczony, Henryk, Polak”. Policja poszukuje rodziców porzuconego dziecka. (k)

SMIERTELNY CIOS NOŻEM SZEWSKIM.

W niedzielę, 28 b. m. o godz. 18-iej przy ul. Żydowskiej przed domem nr. 7, powstała sprzeczka między szwemcem z Nowych Trok, Franciszkiem Iwanowskim, a Antonim Szypczyńskim, mieszkańcem Wilna (ul. Swistopole 8). W czasie sprzeczki Iwanowski szwemskim nożem zadał cios Szypczyńskowi w okolicę ucha, przebijając mu arterję. Szypczyń, przewieziony do szpitala Żydowskiego, w godzinę po wypadku zmarł, nie odzyskując przytomności. Zabójcę aresztowano. Sprzeczka powstała na tle rozrachunku za poczęstunek.

Narocz w obiektywie artysty fotografa

Literatura turystyczna w Polsce jest bardzo uboga. Nie mogą jej zastąpić suche przewodniki, naogół również niedostateczne.

Wileńszczyzna wogóle dotychczas przewodnika lub choćby turystycznego opisu nie doczekała się. Złazszcza miejscowości znane już w całej Polsce, ściągające rokrocznie rzesze turystów, letników i wycieczkowiczów wprost proszą się o artystyczne, nieszablone ujęcie ich osobliwości słowem drukowanym, o zilustrowanie ich piękną fotografią, ołówkiem czy piędzłem artysty. Rozrzucione tu i ówdzie po czasopiśmie codziennych i specjalnych impresje i wrażenia przygodnych wędrowców nie mogą zastąpić osobnego wydawnictwa.

Narocz, największe w Polsce jezioro, o którym ostatnio głośno się stało w całej Polsce, nie miało dotychczas książki o sobie.

A przecież jest to wdzięczny temat literacki nie tylko dla poszukującego wrażeń turysty. Znalazłby pole do popisu i pracy i geograf, i etnograf, i społecznik, i przyrodnik, a nie tylko artysta.

Pod tym względem jednak Wileńszczyzna i pojezierze brastawskie i Narocz z okolicznymi mniejszymi jeziorami wciąż są jeszcze w literaturze tabula rasa.

To też miłośnicy największego w Polsce jeziora, podobnie jak i wielbiciele krajobrazu wileńskiego przysięgają zapewne z niekłamanym zadowoleniem ukazanie się w druku książki o Naroczy. *)

Niewielka ta książeczka zastępuje na to, żeby ją jaknajbardziej spularyzować.

Na całość jej składają się impresjonistyczne ale bezpretensjonalne opisy autora, 38 ilustracji ze zdjęć fotograficznych oraz krótka część informacyjna.

„W ciągu dłuższego czasu, — mówi w przedmowie wydawca książki, — z przyjaciół moim Janem Bulhakim studiowaliśmy nieraz niebo i barometr, by w wyniku tych obserwacji przemierzać autobusem 120 kilometrów bardzo kiepskiej do niedawna drogi, nietylko łączącej, ile dzielącej Wilno i Narocz. A naroczańską aurę bywa często kapryśna i nieuprzejma dla turystów, zwłaszcza spieszących się i niecierpliwych. Co robić na jeziorze z aparatem, jeśli pogody jest zadołu lub zamato? Jeśli niebo szczyrzy się bezchmur-

nym lazurkiem, lub płące brudnymi łzami deszczu?

Na sześć wypraw naroczańskich w ciągu dwóch lat tylko jedna była całkiem pomyslna.

W ten sposób powstała ta książka o Naroczy.

„Autor jej ...ukochał to przepiękne jezioro, przeżył z nim niejedno i włożył niemało trudu, by ten cud wodny utrwalił obrazem i słowem. Nieznany (?) wydawca, miłośnik wody i żeglarstwa, dołączył swój wysiłek, by dać książkę do rąk tym, którzy nie umieją patrzeć obojętnie na biały żagiel i na pochyłą od wiatru łódź.”

Cały wdzięczny opis poetycki książki przemawia do czytelnika bezpośredniością wrażeń, które niekiedy mogą wydawać się powierzchowne, ale są niewątpliwie szczere. Przy lekturze widać od razu, że zarówno wrażenia z podróży nad Narocz — podóży, która wciąż jeszcze stanowi jedną z głównych przeszkód spopularyzowania jeziora i trzyma go jeszcze poza granicami Europy, — zarówno barwny opis samego jeziora, piękny i nieszablony, jak niezrównanie plastycznie oddana w słowie „biała noc”, upalny dzień i czerwony zachód, wszystkie te cuda, które ukazują zdumionym oczom przybysza poezja i pierwowzrost natury — nie są tylko reminiscencją z podróży epizodów autora, ale głęboko odczuta przez artystę wizja, powstała w poetyckiej wyobraźni, która porwała piękno Naroczy.

Nawet ten, kto nigdy tam nie był, pod wpływem plastycznego opisu z łatwością odtworzy sobie swoisty urok — czy to jedynej w swoim rodzaju lokomotyji wąskotorowej kolejką przez gęsty las, czy jazdy zwykłą chłopską furką po niezłej drodze wijącej się nad brzegiem samego jeziora, czy niewysłowiony czar naroczańskich cichej letniej nocy, w której księżyc wyprawia istne orgie światła i cieni, czy przesycony słoneczną jasnością jak złotym pyłkiem gorący dzień, w którym nie sposób jest patrzeć bez przysłonienia powiek, czy wreszcie urok czerwonego zachodu.

Czego nie jest w stanie odtworzyć samo pióro to znajduje swój wyraz w niemających sobie równie sławnych fotografiach bulhakowskich. 38 plansz ze zdjęć Bulhaka na kredowym papierze ilustrują piękno naroczańskiego pejzażu i samego jeziora. Fotografie te stanowią drugą główną wartość wydanej książki. Ich artysta mówi sam za siebie, nie potrzebując pochwały. Poezja przemawiająca z tych zdjęć sprawia, że

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** We wtorek o godz. 8.30 wiecz. po raz drugi i ostatni gościnne występy Chóru Juranda. Ceny zmniejszone. Kupony i bilety bezpłatne nie ważne.

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dzisiaj o godz. 8.30 wiecz. w Teatrze Letnim przedstawienie wypełni świetna farsa w 3-ach aktach Arnolda i Bacha p. t. „Hiszpańska mucha”. Ceny zmniejszone.

— **Teatr „Rewja”.** Dzisiaj 29 lipca, premiera ciekawej rewji p. t. „Romans z przeszłości”, w której udział biorą nowozaangażowani: Duet groteskowo-muzyczny Janaszków, śpiewaczka Lena Wayówna, Konrad Ostrowski, Basia Relska, zespół baletowy Ostrowskiego, oraz uroczą wodewilistka Zofia Duranowska. Początek seansów 6.30 i 9.15.

Z za kotar studio.

Recital śpiewaczy Berty Bragińskiej.
Bardzo ładny program wybrała do swego recitalu śpiewaczka Berta Bragińska na dzień 29 b. m. o godz. 17.00, a mianowicie: Słynną arję Händla z „Juljusza Cezara” dwie pieśni Gabriela Fauré, twórcy francuskiego impresjonizmu, oraz Rimskij-Kowa arję z op. „Śnieżka”.

Koncert polskiej muzyki symfonicznej.
Koncert Orkiestry Polskiego Radia pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga, który odbędzie się dnia 29 b. m. o godz. 21.00 przyniesie utwory wyłącznie polskie: uverture do op. „Król Łokietek”, J. Elsnera jedno z ostatnich jego scenicznych dzieł, wykonane w operze warszawskiej 27 razy, w przedziale lat. 40. Dzieło to skomponował Elsner w roku 1818 do tekstu Dmushewskiego, autora tekstów do innych także op. historycznych Elsnera uverture do „Świat Polaków”, F. Nowowiejskiego, za którą kompozytor otrzymał nagrodę Beethovena; koncert fortepianowy, Fr. Lessla, polskiego kompozytora piszącego w stylu szkoły klasycznej wiedeńskiej w wykonaniu znakomitego pianisty Zbigniewa Drzewieckiego. Koncertem tym wykonawca zdobył sobie tego roku na koncercie filharmonicznym ogólne uznanie. Na zakończenie koncertu T. Sygietyńskiego dziarski mazur na orkiestrę.

„Piorunochron”.
Pierwotny człowiek personifikował najpotężniejsze zjawiska przyrody, czcił je i wielił jako bóstwa, a ofiarami i modlitwą starał się zdobyć sobie ich przychylność. Współczesność detronizowała dawne bóstwa. Człowiek poznał prawa którym podlegają i wykorzystał swoją wiedzę aby je sobie podporządkować. Posłuchajmy co powie o takim zdetronizowanym bóstwie Wacław Frenkiel w swej pogadance z cyklu „Ze świata wielkich i drobnych wynalazków p. t. „Piorunochron” w dniu 29 b. m. o godz. 18.00.

„Ratunku — toną!”
Wisła, która jest letnim rajem dla mieszczuchów, jest równocześnie i źródłem niesieczy dla zbyt zachwanych, lub lekomyślnych ludzi, igrających z jej niebezpieczeństwem. Kroniki codzienne notują dziesiątki wypadków z brzegów Wisły, choć straż bezpieczeństwa działała sprawnie i gorliwie. Ciekawy reportaż radiowy z brzegów Wisły przeprowadzi w dniu 29 b. m. o godz. 19.30 red. Jan Piotrowski.
„Przerwana pieśń” — Juliana Ejsmonda.
Dn. 29 b. m. o godz. 16.50 codzienny odcinek prozy przyniesie nam opowiadanie Juliana Ejsmonda p. t. „Przerwana pieśń”. Zmarły przedwcześnie i tragicznie poeta — pisarz, w swoisty barwny sposób opowie o swoich myśliwskich przygodach na Polesiu, przygodach pełnych humoru, lecz także niepozabawionych szczerą sentymentu. Oczywiście, że będą to odczytane fragmenty z prozy E. Ejsmonda.

Polskie Radio Wilno

Poniedziałek, dn. 29 lipca.
6.30 Pieśń. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.20 Dzień por. 7.30 Pog. sport-turyści. 8.25 Chwilka społeczna. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.15 Koncert ork. salon. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Płyty. 15.15 Płyty 15.25 Życie kultur. i artyst. miasta. 15.30 Muzyka z płyt. 16.00 Aud. dla dzieci. 16.15 Koncert ork. salon. 17.00 Recital śpiewaczy Berty Bragińskiej. 17.20 Płyty. 17.35 Płyty. 18.00 „Piorunochron” odczyt. 18.15 „Cafa Polska śpiewa”. 18.30 Z litewskich spraw aktualnych. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Płyty. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Ratunku — toną! transm. wzdłuż brzegów Wisły. 19.50 „Co czytać?” 20.00 „Wilno z przed stu lat” pog. J. Ordy. 20.10 Muzyka lekka. 20.45 Dzień. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski. 21.00 Koncert polskiej muzyki symfon. 22.00 Wiad. sport. 22.10 Mała ork. P. R. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki lekkiej.

każda fotografia z nad Naroczy stała się małym poematem, skończonym w swoim swoim i niepodrabianym pięknie.

Wreszcie część informacyjna, opracowana przez S(tanisława) T(uryskiego?) zamyka książkę.

Jeśli jej można co zarzucić — zwłaszcza w części nazwanej informacyjną — to małe wyzyskanie materiału folklorystycznego, a także, co jest już bardziej rażące, całkiem jednostronne i ogólnikowe wiadomości o tamtejszej głośniejszej już dziś w Polsce gospodarce rolnej.

Mimo to drobne stosunkowo niedopatrzenia można powinszować i autorowi i wydawcy oraz żyćcy by omawiana książka nie zalegała zbyt długo półek księgarskich, a co rychlej dostawała się do rąk czytelników.

Zemsta za prawdziwe zeznania w Sądzie

Awdziej Tryfonow i brat jego Demjan, mieszkańcy wsi Gaj w pow. wileńsko - trockim mieli w roku ubiegłym sprawę sądową, w czasie której zeznawać mieli m. in. Tatjana Fedotówna, oraz Artamon Andrew. Na kilka dni przed procesem obaj oskarżeni zapowiedzieli świadkom, że, o ileby nie zeznali na ich korzyść, będą dotkliwie pobici. Pomimo gróźb jednak jeden i drugi z wymienionych wyżej świadków zeznali zgodnie z prawdą, w wyniku czego obaj oskarżeni zostali skazani na karę więzienia. Wobec tego po

odsiedzeniu półrocznej kary, postanowili według zapowiedzianych słów zemścić się.

Wybrawszy odpowiednią chwilę napadli na świadków i rzeczywiście dotkliwie ich zbili. Oskarżeni o napad i pobicie przez zemstę za złożenie prawdziwych zeznań, stanęli ponownie przed Sądem Okręgowym, który skazał ich na 1 rok i 6 miesięcy więzienia każdego.

W ubiegłą sobotę Sąd Apelacyjny zmniejszył im wymiar kary do 1 roku więzienia. (k)

Afera żydowska przy nadawaniu przesyłek kolejowych

GŁĘBOKIE. (Pat). Niedawno dorzono przesyłkę i znaleziono zamkniętą o kradzieży przesyłki kolejowej, nadanej przez jedną z firm warszawskich na imię Hirsza Szejnkmana, zam. w Głębokiem, w której zamiast kos okazała się zawartość: sól, kamienie i cegły.

Obecnie zanotowano drugi tego rodzaju wypadek na stacji kol. w Głębokiem. W dniu 24 b. m. kontroler dyrekcji wileńskiej PKP, sprawdzając magazyn kolejowy w Głębokiem natknął się na przesyłkę manufaktury, nadesłaną z Warszawy, mającą zawierać manufakturę wagi 7 kg. na imię L. Kopelmana, zamieszkałego w Łużkach. Ponieważ w Łużkach niema Kopelmana, otwo

ziomów przesyłkę i znaleziono zamiast manufaktury 5 kawałków tektury, 11 kawałków dykty i plik papierów. Przesyłka została nadana przez H. Hewela, ul. Zamenhofska 24/90, za którą Hewel przy nadaniu pobrał 10 zł. zaliczki od kolei.

Należy zaznaczyć, że tenże Hewel w dniu 1/4 r. b. również nadał przesyłkę z Warszawy, mającą zawierać manufakturę i jak poprzednio, obrał sobie odległą „kresową” stację, Królewską. W adresie wypisał nieistniejącą Chasię Kocewicz i przy nadaniu przesyłki zainkasował od kolei zaliczenie w sumie 10 zł. W przesyłce tej również znaleziono tekturę i dyktę.

HELIOS

Na wszystkie seanse; balkon 25 gr., parter od 84 gr.
Premjera. 100 POCIECHI!
Plaża w Deauville... Najnowsze modele toalet... Zabawy milionerów w kom. muzycznej
„Orzeł czy reszka?”
Z zachwycającą parą kochanków Constance Gummings i Frankiem Lewtonem.
Nad program: Aktualja i atrakcja.

REWJA

Balkon 25 gr., Program Nr. 32 p. t.:
ROMANS Z PRZESZKODAMI

Rewja w 2 cz. 16 obr.
Z udziałem nowozaangażowanych **B i H. JANASZKOW** (duet groteskowo-muzyczny) oraz znanej śpiewaczki-tangistki **LENY WAJNOŃNY**, przy udziale ulubieńców Wilna **MINKI WILINSKIEJ, CZERWIŃSKIEGO, AL. GRANOWSKIEGO**
Codz. 2 seanse: o 6.30 i 9.15 W niedzielę i święta 3 seanse: o 4.30, 7 i 9.30 W soboty kasa czynna do godz. 10-iej

PAN

Ceny: na wszystkie seanse balkon 25 gr., parter od 54 gr.
Dzisiaj ostatni dzień „SCAMAPOLO - URWIS Z WIEDNIA”
Nad program: „CZŁOWIEK BEZ TWARZY”. Już w następnym programie
„BOLERO”
W rol. gl. GEORGE RAFT i CAROLA LOMBARD

ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENO - NERVOSIN
R.M.S. WILNIEŃSKA
ZNAK F.A.B.R.
Z KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:
BOLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BOLE ZĘBÓW
GRYPY, PRZEZIĘBIENIA
BOLE I ARTRETYCZNE STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. **KOGUTEK** SPRZEDAJĄ ARTEKI

TECZKE
Z DOKUMENTAMI
zgubiono 24—25 lipca. Uprzejmie proszę o łaskawe dostarczenie dokumentów za hojnym wynagrodzeniem pod adresem: Wilno, Konarskiego Nr. 29 m. 9 Gabriel Czapliński. 337-1

Mieszkania i pokoje
Biuro POSREDNICTWA MIESZKANIOWEGO „Uniwersal”
Mickiewicza Nr. 4, m. 12-a, telefon 22-11. Poleca mieszkania i pokoje umeblowane.

Kupno i sprzedaż
Osrodek
150 ha i oddzielne działki od 10 do 40 ha sprzedam tanio. Na miejscu miasteczko, kościół, targi, las, woda, szośa i t. p. Oferty do Adm. „Dz. Wil.” pod „Kupno”.

Mieszkania
2-u i 3 pokojowe z kuchniami, z wygodami do wynajęcia. Św. Jańska 11, między g. 3-4 popoł. 341-3

PRACA.
INTELIWENTNA osoba poszukuje posady gospodyni, zna dobrze kuchnię, mogłaby samodzielnie zająć się domem albo w pensjonacie, lub jako ochmistrzyni w majątku. Chętnie zajęłaby się dziećmi. Ma kwalifikacje, umie czytać. Świadectwa i ref. Ul. Bakszta 11, m. 5. 25-3

Pomożmy bliźnim

ŚLUSARZ
z zawodu, z małą rodziną, za mieszkanie podejmie się wszelkiej pracy, albo przywiąże dozorcy domu, czy też stróża fabrycznego i t. p. Posiada rekomendacje urzędów państwowych. Ul. Śniegowa 3 m. 2, A. Ol. 53-4

GLUCHONIEMIA
córka powstańca 1863 r., znajdująca się w skrajnej nędzy, prosi o pomoc najskromniejszym choćby dotknięciem. Sw. Mikołaja 3 m. 18-a, Al. Songiówna, albo Adm. „Dz. Wil.” dla „Gluchoniemiej”.

DO SERC LUDZI
współczujących nie szczęściu wołają rodzice, znajdujący się w rozpaczliwym położeniu o ratunek i pomoc dla chorej na gruźlicę córki, która zdążyła maturę, jest b. zdolna, a nie ma żadnych środków dla poratowania zdrowia. Adm. „Dz. Wil.” dla „Chorej”.

NAUKA.
WDOWA z 5-gim dziećmi, najstarszy lat 15, znajdującą się w krytycznym położeniu, bez żadnych środków do życia, prosi o jakąkolwiek pracę lub pomoc. Zauł. Strachacki 4 m. 3, Forsewicz, albo Adm. „Dz. Wil.”.

UDZIELE KOREPETYCJI
w zakresie 6-ciu klas gimnazjum, ewentualnie przygotowuję do egzaminów Państwowej Szkoły Technicznej lub jakich innych z obiadu, albo skromną opłatą. Zawalna 30—36.



Rada Ligi Narodów zbierze się

31 lipca

Surmy wojenne nieco przycichły

RZYM — 27.7 (PAT) — Na otrzymane dziś z Genewy zapytanie w sprawie terminu sesji nadzwyczajnej rady Ligi Narodów rząd włoski odpowie w sobotę zrana. Niewiadomo jeszcze, kto będzie reprezentował Włochy w Genewie.

LIGA, JAK ZAWSZE, NARZĘDZIEM ODROCZENIA

PARYŻ — 27.7 (PAT) — Havas donosi: W Paryżu panuje nadzieja, że rada Ligi Narodów będzie starała się o nadanie biegu procedurze koncyliacyjno-arbitrażowej, przewidzianej w traktacie włosko-abisyńskim z 1928 r. Gdyby to powiodło się, rada Ligi mogłaby odroczyć do pierwszych dni września, t. j. do okresu przed dorocznym walnym zgromadzeniem, badanie całości sprawy i rozważać ją w razie, gdyby procedura koncyliacyjna ostatecznie zawiodła.

Pookreślają tu, że na rzecz tej tezy przemawiałaby zgoda Włoch na nominację piątego neutralnego arbitra i zapewniony udział przedstawiciela Włoch w sesji rady Ligi Narodów. Nie ukrywają tu trudności tego rodzaju procedury, ale wyrażają nadzieję, że znajdzie się rozsądne rozstrzygnięcie, zabezpieczające pokój i Ligę Narodów.

ZADOWOLENIE W PRASIE FRANCUSKIEJ

PARYŻ — 27.7 (PAT) — Agencja Havasa donosi: Prasa przypuszcza, iż Anglija porzuci swe pierwotne stanowisko, które polegało na domaganiu się obrad wyczerpujących w sprawie sporu włosko-abisyńskiego, i zgodzi się na ograniczenie dyskusji do formy procedury pojednawczej. Prasa wyraża z tego powodu zadowolenie, mając nadzieję na załagodzenie konfliktu przy zachowaniu prestiżu Ligi Narodów.

Od Wydawnictwa

Sz. Prenumeratom, którzy otrzymali od naszego wydawnictwa list, datowany 28 czerwca w sprawie zjedynienia nowych abonentów i pomocy dla „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, a którzy jeszcze się nie odezwali, pozwalamy sobie przypomnieć treść tego listu.

Równocześnie dziękujemy serdecznie tym naszym Przeciociotom, którzy zawarte w liście prośby spełnili.

Dwa lata temu

nacionaliści i japońscy planowali powstanie

TOKIO, 27.7 (PAT). Dopiero teraz dostało się do wiadomości publicznej, że w lipcu 1933 r. grupy nacjonalistyczne planowały powstanie, które jednak w porę wykryto, a przywódców tych grup aresztowano.

Kierownikami t. zw. komitetu centralnego ruchu byli: Maeda, Amano, por. Yasuda, b. adjutant ks. Higashi Kaninomiya, oraz kpt. marynarki Yamugushi. Do ruchu tego należeli m. in. studenci, dziennikarze i kupcy. Jak wynika z zakończonych obecnie śledztwa, planowano zamachy na

INDJE OBURZONE NA MUSSOLINIEGO

LONDYN — 27.7 (PAT) — Jak informuje „Daily Telegraph” z Kalkuty, panuje tam silne wzburzenie wywołane polityką Mussoliniego wobec Abisynji. Ogólnie mniemają, że Indie, jako członek Ligi Narodów, nie mogą być obojętne wobec konfliktu. W Indiach organizują się formacje Czerwonego Krzyża abisyńskiego, a Mahatma Gandhi bierze udział w zbieraniu funduszy dla Abisynji.

ODZNACZENIA ABISYNSKIE

LONDYN — 27.7 (PAT) — Poseł abisyński w Londynie, dr. Martin, wręczył królowi angielskiemu nadane mu przez Negusa odznaczenie jubileuszowe: złoty łańcuch orderu Salomona. Jednocześnie królowa angielska ude-

korowana została przez tegoż posła złotym łańcuchem orderu Saby.

JAKI JEST PLAN STRATEGICZNY WŁOCH?

PARYŻ — 27.7 (PAT) — „Echo de Paris” zastanawia się nad przypuszczalnym planem strategicznym Włoch. Autor artykułu przypuszcza, iż nastąpi frontowy atak od strony Erytrei w kierunku Addis-Abeby. Następnie, po umocnieniu zdobytch pozycji, Włosi będą usiłowali atakami powietrznymi doprowadzić do złamania moralnego oporu przeciwnika.

Rozwijana jednocześnie intensywna działalność polityczna Włoch będzie miała na celu zachowanie abisyńskiej wewnętrznej spójności, co doprowadzi do osłabienia jej zdolności obronnych. Umożliwi to dalsze postępy wojsk włoskich w głąb kraju.

Autor artykułu nie wątpi w zwycięstwo Włoch, ale twierdzi, iż należy się liczyć z wielkimi ofiarami z ich strony i z zajadłym oporem przeciwnika.

ST. ZJEDNOCZONE A ZATARG Z ABISYNJĄ

NOWY JORK, 27.7 (ATE). Prezydent Roosevelt przyjął dziś dziennikarzy, którym oświadczył, że polityka Stanów Zjednoczonych w sporze włosko-abisyńskim opiera się na zasadzie utrzymywania dobrych stosunków z obcymi mocarstwami, a przede wszystkim z krajami sąsiednimi.

Stany Zjednoczone pragną się trzymać zdala od spraw, które ich nie dotyczą. Konflikt włosko-abisyński interesuje Stany Zjednoczone tylko z punktu widzenia utrzymania pokoju światowego.

GENEWA, 27.7 (PAT). Sekcja informacyjna sekretariatu Ligi Narodów ogłasza komunikat następujący: Prezes urzędujący rady Ligi Narodów, zaznajomiony się z otrzymanymi odpowiedziami na depesze, wysłaną wczoraj do członków rady, ustalił, otwarcie nadzwyczajnej sesji rady Ligi Narodów na środę, dn. 31 lipca o godz. 17-ej.

CHCEMY POKOJOWEGO ROZSTRZYGNĘCIA — WOŁA CESARZ ABISYNJI

LONDYN, 27.7 (PAT). Korespondent agencji Reutersa donosi z Addis Abeby: Cesarz oświadczył przedstawicielom prasy: Dajmy wyłączenie do pokojowego rozstrzygnięcia zupełnie bezstronnego.

Cesarz zrzuca odpowiedzialność za uniemożliwienie procedury arbitrażowej na Włochy i oskarża je o przygotowywanie wojny. Obowiązkiem rady Ligi—mówił cesarz—jest poszanowanie paktu Ligi. Obowiązkiem jej jest powiedzieć, czy członek Ligi ma prawo nastawać na nietykalność i terytorjum innego państwa, zagrozić jego udzielności i niepodległości, uciekać się do siły zbrojnej jako narzędzia polityki ekspansji i zaborów.

Czekamy na decyzję rady Ligi Narodów z całym zaufaniem.

Demonstracja przeciwhitlerowska

NOWY JORK 27.7 (PAT). — W chwili odjazdu parowca „Bremen” komuniści zorganizowali manifestację przeciwko narodowym socjalistom. W demonstracji tej wzięli udział tysiące osób. Liczni manifestanci dostali się na dziób okrętu, zdarli flagę niemiecką i rzucili ją do rzeki Hudson.

Przeszło 150 policjantów, 100 tajnych agentów i 25 konnych policjantów zaatakowało manifestantów, usiłując ich rozprościć. W zamieszaniu rozległy się strzały rewolwerowe. Jedna osoba odniosła rany postrzałowe.

NOWY JORK, 27.7 (PAT). Podczas zaisc antyhitlerowskich, jakie wybuchły tu wczesnym rankiem, dwóch policjantów odniosło ciężkie rany, a szereg osób cywilnych zostało kontuzjowanych.

Po odpłynięciu parowca „Bremen” rozruchy powtórzyły się na ulicach, położonych w pobliżu doków. Tłum otoczył gmach, mieszczący biuro policji, domagając się uwolnienia aresztowanych za udział w manifestacjach.

Pomiędzy policją a manifestantami wywiązała się zacięta walka. Zbudzeni ze snu mieszkańcy okolicznych domów zaczęli rzucać na walczących szcztolki, pantofle i wiadra z wodą, co powiększało zamieszanie. Dopiero przybycie posiłków policyjnych położyło kres zajściom.

Palestra gdańska

w obronie ściżanego adwokata

Izba adwokacka wolnego miasta Gdańska odbyła burzliwe posiedzenie, na którym wzięła w obronę adwokata Weisego, jednego z przywódców partii niemieckonarodowej, za którym władze senatu gdańskiego rozesłały listy gończe.

Adwokatura gdańska twierdzi, że adwokat Weise bynajmniej nie ukrywa się i protestuje przeciwko wysuwanej w

stosunku do niego oskarżeniem. Rezolucja w obronie adw. Weisego zapadła po burzliwych obradach. Osobna delegacja izby adwokackiej ma doręczyć powziętą uchwałę władzom senackim.

Ogólną uwagę zwróciło, że na zebraniu izby adwokackiej grupa adwokatów hitlerowskich była w znikomej mniejszości. (pr.)

Chaos w Grecji na tle przywrócenia monarchii

ATENY 27.7 (PAT). — Do Aten powrócił z zagranicy Kafandaris, obecny przywódca opozycji. W rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył on, że widział się w Paryżu z Venizelosem. Przedmiotem głównym ich rozmowy był plebiscyt. Obaj doszli do wniosku, że sprawa plebiscytu zostanie zdecydowana w Atenach. Kafandaris wyraził się, że nie obawia się przywrócenia monarchii przy pomocy zamachu stanu.

Sophulis, przedstawiciel partii liberalnej, oświadczył, że, wskutek kryzysu ministerjalnego, sytuacja stała się niepewna i sprawa ustroju państwowego ulega wahaniom, zupełnie niezgodnym z interesem narodowym, gdyż w rzeczywistości nie chodzi obecnie o wybór między republiką a demokracją ukoronowaną, a raczej między republiką a dyktaturą ukoronowaną Kondylisa.

Przypuszcza on, że głębsze zrozumienie interesu narodowego dopro-

wadzi ostatecznie do zaniechania plebiscytu. „Gdyby jednakże, wbrew wszelkim nadziejom, plebiscyt doszedł do skutku, weźmiemy w nim udział w walce na rzecz republiki i zachowania swobód narodowych” — oświadczył Sophulis.

ATENY 27.7 (PAT). — Premier Tsaldaris oświadczył przedstawicielom prasy, że wypadki ostatnich dni w niczem nie zmieniły zamierzeń rządu w sprawie przeprowadzenia plebiscytu. Plebiscyt odbędzie się w oznaczonym terminie z wszystkimi gwarancjami. Zmiana nastąpić może tylko na podstawie decyzji zgromadzenia narodowego, jednakże ta ewentualność w obecnej chwili nie jest przewidywana.

ATENY 27.7 (PAT). — Burmistrz Aten, który przybył do Patros oświadczył, że moment obecny nie jest pomyślny dla sprawy przywrócenia monarchii, ale ostatecznym sędzią w tej sprawie będzie naród.

B. król grecki oburzony za poruszenie sprawy monarchii teraz

ATENY, 27.7 (PAT). Burmistrz Aten po powrocie z Londynu, złożył premierowi Tsaldarisowi sprawozdanie z rozmów, jakie odbył z b. królem Grecji, Jerzym, który jest niezadowolony, że sprawa przywrócenia monarchii poruszona została w tak niefortunnej chwili, co przynosi szkodę krajowi i dynastji.

Król zgóry odrzuca ewentualność swego powrotu przy pomocy jakiegś zawieruchy, nie życzy sobie także brać udziału w akcji plebiscytowej, gdyż powrót monarchii jest sprawą, o któ-

rej stanowić winien naród i rząd. Prawdopodobnie król ograniczy się do wydania odezwy do narodu.

Jak słychać, Francja i Anglija zastrzegły, aby monarchja w Grecji przywrócona była drogą legalną.

Nota polska do senatu gdańskiego

GDANSK, 26.7 (PAT). Prasa gdańska ogłasza tekst noty, złożonej przez komisarza generalnego R. P. senatowi gdańskiemu. Nota brzmi jak następuje:

W odpowiedzi na notę senatu z dnia 23 lipca r. b., mam zaszczyt zakomunikować, iż rząd polski stwierdza, że niewykonanie przez gdańskie urzędy celne zarządzenia ministra skarbu narusza stan prawny w dziedzinie celnej, wynikający z obowiązujących umów polsko-gdańskich, a zarządzenie senatu w tej dziedzinie przekracza jego uprawnienia.

Prośba senatu o cofnięcie rozporządzenia z dnia 18 b. m. musi być wobec tego uznana przez rząd polski w danych warunkach za bezprzedmiotową.

Mam zaszczyt zakomunikować, iż rząd polski oczekuje niezwłocznego zastosowania się dyrekcji cel w Gdańsku do wyżej wspomnianego rozporządzenia ministra skarbu oraz wyjaśnienia senatu co do wydanego przezeń zarządzenia.

Zjazd Legionu Młodych w Gdyni

Dziś zbiera się w Gdyni zjazd sanacyjnego Legionu Młodych, który, jak wiadomo, popadł ostatnio w nielaskę u dygnitarzy obozu rządowego. Mimo to uczestnicy zjazdu otrzymali bezpłatne przejazdy kolejowe, mieli tylko pewne trudności z wyszukaniem sali dla swoich obrad, może dlatego, że obrady te zapowiadają się burzliwie, gdyż oczekiwane jest ostre starcie między grupą b. komendanta Legionu p. Zapasiewicza a obecnymi władzami tej organizacji.

St. Zjednoczone o locie Lewoniewskiego

NOWY JORK, 27.7 (A. T. E.). Kierownik lotnictwa cywilnego Stanów Zjednoczonych wyraził się z wielkim uznaniem o projektowanym przez znanego lotnika sowieckiego, Lewoniewskiego, locie arktycznym, podkreślając, że trasa, obrana przez niego, jest najbardziej odpowiednią. Lotnicy amerykańscy życzą Lewoniewskiemu powodzenia i mają nadzieję, że dokona on lądowania w San Francisco.

Znany badacz okolic arktycznych, Stephenson, oświadczył, że, jego zdaniem, za kilkanaście lat trasa, którą przeleci Lewoniewski, będzie najbliższą i najbardziej dogodną drogą komunikacji lotniczej pomiędzy Europą a Ameryką Północną.

Projekt paktu naddunajskiego wręczono zainicjowanym rządóm

PARYŻ, 27.7 (PAT). „Le Temps” zamieszcza następującą wiadomość: Według informacji, jakie nadeszły z Rzymu, rządy Francji i Włoch przedstawić miały rządóm Rumunii, Jugosławii, Austrii, Czechosłowacji i Węgier projekt paktu naddunajskiego.

Kronika telegraficzna

— Papież Pius XI uda się w przyszłym tygodniu do Castel Gandolfo, gdzie zostanie przez sierpień i wrzesień.

— Z Ankary donoszą. Miasto Ismid, liczące 12.000 mieszkańców, stoi od 24-ch godzin w płomieniach. Większa część miasta spłonęła. Liczba ofiar jest bardzo duża. Pożar został spowodowany przez wybuch prochowni, położonej w pobliżu miasta.

— W wyniku wybuchu i pożaru w składzie amunicji na brzegu morza Marmara 7 żołnierzy poniosło śmierć. Pożar został spowodowany przez rzucenie niedopałka papierosa na suchą deskę w składzie nabojeów i granatów.

rząd, policje, banki i składy amunicji. Spiskowcy chcieli usunąć kierowników władz administracyjnych i finansowych, aby móc na nowo budować państwo.

Cheiano też podobno przywrócić cesarstwo w dawnej formie przez usunięcie wszystkich, stojących między cesarzem i narodem organizacji, jak Parlament i t. d.

Przeciwko winnym sporządzono akt oskarżenia o usiłowanie zabójstwa i podpalenia oraz o bunt. Sprawę tę rozpatrywać będzie sąd najwyższy.

Projekt ten zostanie również niezwłocznie zakomunikowany Wielkiej Brytanji.

Projekt ma być o wiele bardziej sprecyzowany, niż poprzedni, i zawierać następujące główne postulaty: 1) każdy z sygnatarjuszy zobowiązuje się do poszanowania niezależności i terytorjalnej integralności Austrii; 2) w wypadku, gdyby jedno z państw, zawierających umowę, naruszyło ten pakt, natychmiast odbędzie się konsultacje pomiędzy zainteresowanymi państwami; 3) sygnatarjusze zapewniają, że nie będą mieszać się do spraw wewnętrznych tych narodów, które przystąpiły do paktu.

Państwa, podpisujące pakt, zobowiązują się do nieudzielania pomocy temu z sygnatarjuszy, któryby naruszył go przez akt agresji.

Powyzszy projekt paktu naddunajskiego służyć miałby za podstawę dla konferencji, której zwołanie przewidziane zostało na konferencji w Stre-

RUSINI, NIEMCY I ŻYDZI A WYBORY

Udział ukraińskiej partji, zw. „Undo”, w wyborach do Sejmu i Senatu wyjaśnia się zwykle względami na praktyczne, doraźne korzyści, które ta partja ma otrzymać. Już jej abstynencję w głosowaniu nad konstytucją tłumaczono obietnicami, które dostali przywódcy ru: y w sprawie swoich organizac, j spóldzi. lczych i innych stowarzyszeń. Ale zmiana polityki tej partji dokonała się także i ze względów ogólnych. Nie zapominajmy o tem, że w „Undo” reprezentowani są dawni Petlurowcy. Wśród Rusinów nie wygasły nadzieje na to, że polityka polska na nowo zwróci się za Zbrucz. Nie chcą palić mostów za sobą, wiodących ich ku tym, na których liczą w swych planach zewnętrznych. Niewątpliwie zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech, jego ostry stosunek do Rosji sowieckiej, wpłynęło na ugodowość Rusinów. Te motywy są dla opinji polskiej bardzo wymowne — powinna się z niemi liczyć.

Niemcy również wezmą udział w wyborach. Ich przedstawiciel w Sejmie, w czasie dyskusji nad ordynacją wyborczą, wystąpił z apoteozą „nowego” państwa, nowego ustroju, ośmielił się dawać Polakom, zwalczającym ten ustrój, lekcje patriotyzmu. A ten Niemiec i inni Niemcy w Polsce nie czerpią natchnienia politycznego wewnątrz jej granic. Patrzą na Polskę, jako na kraj obcy. Jeżeli pochwalają to, co się w Polsce dzieje i z tem współdziałają, to kierują się w tem swoim szerszym, narodowym interesem, daleko sięgającymi planami swego „wodza”. Nikt nie będzie twierdził, że ci Niemcy w Polsce dążą do wzmocnienia narodowej potęgi Polski.

Gorliwie zajmują się wyborami Żydzi. Ogarnęła ich już gorączka wyborcza. Oni będą po miastach głównym kontyngentem obywateli, którzy, jak się to mówiło przy uchwalaniu ordynacji wyborczej, „swobodnie” wybiorą swoich przedstawicieli, bez monopolu partji politycznych. Narazie przygotowywanie tych wyborów wśród Żydów odbywa się wśród harmonidru różnych partji żydowskich, ubiegających się o mandaty. Trudno od Żydów wymagać, by wyrekli się pośrednictwa, choćby partyjnego.

Żydom chodzi oczywiście o doraźne korzyści: o utrzymanie uprzywilejowanego stanowiska w życiu gospodarczym Polski, o dostawy, koncesje, monopole, nieprzezwyciężenie odpoczynku niedzielnego, dogodnie dla nich „interpretowanie” ustawy przemysłowej i o wiele innych rzeczy. Ale przecież i ich ideał nie zamyka się w granicach Polski. Dążą do stworzenia własnego państwa, mają swój ideał narodowy. I Żydzi również, jeżeli pozytywnie odnoszą się do nowych wyborów, nie kierują się wyłącznie motywami, które zamykają się całkowicie w granicach Polski.

Nie można polityki tych różnych żywiołów, o których wyżej była mowa, stawiać bez zastrzeżeń w jednym szeregu, traktować jej zupełnie jedną miarą, jako politykę tak zw. „mniejszości narodowych”. Ostatecznie współdziałanie Niemców i Żydów w jednym obozie wygląda w dzisiejszych czasach dość rażąco. Inaczej też przedstawia się sprawa Rusinów. Ale pod jednym względem te wszystkie żywioły idą razem. Oto dla nich w Polsce dogodniejsze są rządy nieoparte o wogę i kontrolę mas narodu.

Bardzo niedawno jeszcze polska lewica starała się podtrzymać ideę współdziałania żywiołów lewicowych z tak zw. mniejszościami narodowymi. Gorliwie występowała w ich obronie Polska lewica spotkała się z czarną niewdzięcznością. Najwcześniej zdradzili „demokrację” Żydzi, potem Niemcy i Rusini. Wszystkie te partie widzą wzrost wpływów polskiej idei narodowej w masach narodu — i oczywiście, nie ufają tym masom.

Niewątpliwie, wzrost nacjonalizmu w różnych postaciach, zaznaczył się

W bardzo „delikatnej” sytuacji znalazła się w chwili obecnej Francja, zarówno ze względu na swe położenie między Anglią a Włochami, jak też i ze względu na swój stosunek do Ligi Narodów.

W interesie Francji leżało i leży utrzymanie jednolitego frontu państw sprzymierzonych w czasie wojny. Polityka francuska niezmiennie w ciągu ubiegłych lat piętnastu opierała się na Lidze Narodów. Tymczasem obecnie doszło do ostrego konfliktu między Włochami a W. Brytanią; w związku z tym konfliktem zaś Włochy bronią się przed oddaniem ich zatargu z Abisynją pod sąd Ligi Narodów.

Francja liczyła dotychczas — gdy chodziło o zabezpieczenie się przed Niemcami, przedewszystkiem na Anglię. Wszak już Clemenceau, w czasie konferencji pokojowej, zgodził się być na wyrzeczenie się granicy wojskowej na Renie, w zamian za przyrzeczenie, dane przez prez. Wilsona i p. Lloyd George'a, że państwa anglo-saskie będą gwarantami bezpieczeństwa nad Renem. Stany Zjednoczone nie ratyfikowały traktatu wersalskiego, opierając się na tem, odmówił rząd angielski urczywiznienia obietnic z czasu konferencji... Potem doznała Francja szeregu zawodów ze strony Anglii, której tradycyjna polityka nakazuje dążenie do utrzymania równowagi między państwami kontynentalnymi i która — zgodnie z tą tradycją — popierała wyraźnie w wielu wypadkach zabiegi polityczne Niemiec. Ostatniem, gorzkim do-

świadczeniem, zrobionem przez Francję w tej dziedzinie, był układ morski angielsko - niemiecki, niewątpliwie niezgodny z wynikami głośniejszej konferencji w Stresie.

W stosunkach francusko - włoskich zaszły natomiast w ciągu roku ostatniego bardzo istotne zmiany. Za czasów Brianda stosunki te były bardzo złe. Obok względów politycznych, grały tu dużą rolę także względy, wynikające z różnicy ustrojów politycznych w dwóch państwach. Były czasy, gdy łoże prowadziły bardzo ostrą walkę z faszyzmem, a wskutek tego i z Włochami. Wszak przed ośmiu laty było wyraźne niebezpieczeństwo wojny francusko - włoskiej, wojny o „wiarę” masonską. Po śmierci Brianda zaczęły się przeobrażenia w polityce francuskiej. Już p. Barthou zainaugurował inny ton polityczny w stosunku do Włoch. Znacząco się to jeszcze wyraźniej, gdy ster polityki zagranicznej Francji objął p. Laval. Niewątpliwie, w czasie jego pobytu w Rzymie, położono fundamenty pod nowy układ stosunków francusko-włoskich. Formuła kompromisu między Francją a Włochami narzuca się z całą oczywistością. Pomoc włoska dla Francji na Renie, w zamian za podział wpływów w Afryce. Zwrócenie się obecnie Włoch w kierunku Afryki wschodniej, jest całkowicie zgodne z tą formułą, bo wytwarza możliwość współżycia Włoch i Francji w Afryce i na morzu Śródziemnem. Włosi na wschodzie, Francuzi na zachodzie. Włosi zajęci w Abisynji, nie mogą myśleć o Tunisie czy Algierze...

Lecz taki podział wpływów w Afryce i na morzu Śródziemnem, godzi wyraźnie w interesy W. Brytanji, bo po pierwsze burzy równowagę rywalizujących ze sobą sił na morzu Śródziemnem, a po drugie, w dalszej perspektywie dziejowej zagraża całej pozycji politycznej W. Brytanji na kontynencie afrykańskim i na morzach sąsiednich.

Francja musi unikać zadrażnienia z Anglią, lecz z drugiej strony ma oczywiście interes w tem, ażeby zacieśnić w chwili obecnej swe dobre stosunki z Włochami. Mimo całej ostrożności sfer urzędowych francuskich, mimo ogólności prasy francuskiej, widać wyraźnie, że Francja jest po stronie Włoch w chwili obecnej. Skoro zaś nie pragnie zadrażnień z Anglią, to stąd wynika jedynie możliwa polityka — próba pośrednictwa między Włochami a Anglią, pośrednictwa, mającego przedewszystkiem na widoku dopomożenie Włochom.

Gdyby inicjatywa Włoch na terenie Afryki Wschodniej doprowadziła do silniejszego zacieśnienia się węzłów przyjaźni między dwoma narodami łacińskimi Europy zachodniej, to wynik taki — z punktu widzenia polityki polskiej — powitałoby należało z uznaniem i zadowoleniem. Sądźmy też, że — zgodnie z tem, co powyżej powiedziano — nie może też być wątpliwości co do tego, jakiej taktyki powinna się trzymać delegacja polska na najbliższem posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

S. K.

PRZEGLĄD PRASY

„GŁOSUJMY! GŁOSUJMY!”

Agituje się teraz w prasie sanacyjnej za głosowaniem. Dawniej agitowano za głosowaniem na pewne ugrupowania, na pewne programy, dziś mówi się tylko: głosujmy! Na kogo jednak ma głosować owa większość wyborców, którą pozabawiono możności wystawienia kandydatów niezależnych, reprezentujących opinie tej większości? Jedno z pism sanacyjnych zaleca głosowanie „na ludzi godnych zaufania, rozumnych i uczciwych”. Określenia te nie mają żadnego sensu, gdyż we wszystkich partjach są ludzie uczciwi i rozumni. Wyborca chce głosować na człowieka (oczywiście uczciwego i rozumnego), którego poglądy na sprawy publiczne odpowiadają jego poglądom. A takiego kandydata teraz nie znajdzie.

Trzeba zaś odrzucić jak najbardziej stanowczo radę „Polski Zbrojnej”, że należy głosować na „takich kandydatów, do których wyborca z całym zaufaniem zwróciłby się o radę w swoich osobistych ważnych sprawach”. Poseł nie jest adwokatem osobistych spraw wyborcy, ale przedstawicielem i obrońcą interesu publicznego. Poseł, który będzie chodził za interesami prywatnymi szynkarzy swego okręgu, może być równocześnie posłem najgorszym i najmniej użytecznym.

„RUCH WYBORCZY”

Ruch wyborczy ogranicza się do „wybierania” delegatów do komisji okręgowych. Ponieważ opozycja w tej ceremonji udziału nie bierze, więc „wybory” polegają na odczytaniu przez burmistrza kilkunastu lub kilkudziesięciu nazwisk, które grupka sanatorów przyjmuje bez dyskusji. Jedynie w sejmiku wileńskim - trockim rozegrała się walka między sanacyjnymi konserwatystami a sanacyjnymi „naprawiaczami”, t. j. członkami Zw. Naprawy Rzplitej”. Gospodarka z tego powodu „Słowo”, którego obóz przegrał w tej walce:

„Lista Wydziału sejmikowego upadła. Przeszedł coprawda gen. Żeligowski, lecz wyrzuceni zostali obydwaj ziemianie, figurujący na liście: p. Houwald i hr. Tyszkiewicz. Usunięty został również przedstawiciel włościan radykalnych, pulk. Wędziagolski. b. poseł, a aktywny wiceprezes Rady Wojewódzkiej B. B. W. R. w Wilnie, którego ta konfuzja spotyka po 14-letniej pracy w samorządzie wileńskim. Jednym słowem, wyrzuceni zostali wszyscy, których nie uwzględniła lista osodników i t. zw. „naprawczy”.

Okazuje się, że zasada „partyjnicstwa” ogarnęła i Grenadę sanacyjną.

Zabawnie wyglądają triumfalne, olbrzymie tytułami zaopatrzone, doniesienia pism prorządowych, że w kilku gminach pow. warszawskiego narodowy i socjalisci wzięli udział w wyborze delegatów. Jest to oczywiście nieprawda. Członkowie Str. Nar. nie biorą udziału w wyborach. Ale ten wybuch radości świadczy, jak źle się czuje sanacja w swem osamotnieniu, które równa się ponadto zupełnemu jej odcięciu od mas wyborczych. Oczywiście różne związki zawodowe wysyłają delegatów, obawiając się konsekwencji swego odmownego stanowiska. Nie przesadza to wcale udziału ich członków w głosowaniu na posłów.

ROCZNICA PODZIAŁU ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Piętnastej rocznicy podziału Śląska Cieszyńskiego poświęca artykuł „Kur. Pozn.”, w którym, omówiwszy napór niemiecki na Czechosłowację i Polskę, redakcja oświadcza:

„W perspektywach tych interesy Polski w dużej mierze zbiegają się z interesami Czechosłowacji. Nie byłoby to już tylko pasywny antyrewizjonizm, któremu z różnych stron zarzuca się doktrynerstwo. Byłoby to trwałe przeciwstawienie się dwóch narodów słowiańskich różnym odcinkom tego samego frontu niemieckiego.”

Do takiego, racjonalnego ułożenia się stosunków polsko-czechosłowackich potrzeba z polskiej strony panowania nad uczuciem, które wobec doświadczeń przeszłości nie raz się buntuje, szczególnie na odnośnych naszych ziemiach granicznych, ze strony zaś czechosłowackiej — dużo, bardzo dużo taktu, zrozumienia polskiej wrażliwości oraz uwzględnienia narodowych potrzeb żywiołu polskiego w ramach państwa czechosłowackiego.”

W. M.

Między Anglią a Włochami

Listy z Czechosłowacji

Po zgonie J. Herrmanna. — Smutna starość Kautsky'ego —
Przeciwko monarchji w Austrii. — Z zagadnień gospodarczych. —
Na złej drodze

(Od własnego korespondenta)

Literatura czeška poniosła w tym miesiącu ciężką stratę przez zgon Ignacego Herrmanna, twórcy barwnych i pogodnych obrazków z życia drobnych mieszczan, kupców i urzędników. Autora „Ojca Kondelika i oblubienca Vejvary”, „Zamążpójścia Janki Kulichówny”, „Przygody duszyczki” i wielu innych dzieł, które napisał w ciągu długiego, burzliwego życia, przyrównywano do Dickensa i Gogola. „Mierzony ich skalą światową — oświadcza A. Novak w obszerniej charakterystyce literackiej zmarłego — jest Ignacy Herrmann wiernym wyrazem małego świata czeškego w okresie mieszczaństwa liberalnego i ostatecznie ogniem tradycyjnego lańcucha, który się zaczyna od Rubsa, a do którego należy przez swe drobne prozy praskie Neruda”.

Drugie jeszcze znane nazwisko przewinęło się w dniach ostatnich przez łamy prasy. Głośny teoretyk socjalizmu, Karol Kautsky, dziś starzec zgórą 80-letni, uzyskał obywatelstwo czechosłowackie... Współpracownik Marksa i Engelsa, jest rodowitym prażaninem, zostawszy jednak w r. 1919 radcą tajnym min. spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej, stracił czešką przynależność państwową. Obecnie spędza schyłek życia jako emigrant nad Weltawą, udzielono mu więc obywatelstwa ponownie. Sic transit gloria mundi...

W okresie „kanikuły” letniej dzienniki poświęcają tu wiele miejsca zatargowi: włosko - abisynskiemu, fałszywym pogłoskom niemieckim o rozzdźwiękach w łonie Małej Ententy i sprawie zwrócenia przez Austrię dóbr Habsburgom. Na ten temat „Lidove Noviny”, których opinie pokrywają się naogół z poglądami czechosłowackich sfer oficjalnych, rzuciły takie uwagi: „Rząd austriacki podkreśla, że zawarł z Zytą Habsburską i z jej najstarszym synem poufną umowę, we-

i wśród żywiołów obcojęzycznych w Polsce. Wśród żydostwa np. czyni postępy nacjonalizm żydowski. Te nacjonalizmy umieszczają swoje uczucia i nadzieje poza granicami Polski. Nic dziwnego, że współdziałają z każdym, kto zwalcza polski kierunek narodowy. Bo ten kierunek rządzi się tylko dobrem narodu polskiego.

R. RYBARSKI

dług której oboje ci Habsburgowie zrębiają się dobrowolnie możności korzystania z nowej ustawy i powrofu na terytorjum austriackie. Pozostali członkowie rodziny, jako obywatele państwa austriackiego, mogą powrócić kiedy zechcą. Mówi się, iż niektórzy bratankowie i siostrzenice, tudzież inni krewni Ottona Habsburga — nowa ustawa znosi wygnanie około 80-ciu członków rodziny — skorzystają z tej możności w najbliższym czasie. Co się stanie, jeśli któryś z braci Ottona Habsburga nagle w Austrii zachoruje? Czyż ktoś przypuszcza, że jeśli termometr pod pachą młodego Roberta Habsburga wykaże 38 stopni, jakaś moc zdola zabronić Zyciu i Ottonowi przylecieć do Austrii, do łoża chorego syna lub brata? Austriackie urzędowe agencje prasowe pierwszoby pisały o kamiennej nieuchylności tych, którzyby chcieli z powodów politycznych zabronić kochającej matce przybycia do łoża umierającego dziecka. A skoro już matka wraz z najstarszym synem stanęła na ziemi austriackiej „niewiadomo, czy tak prędko opuszczają ją dobrowolnie. Zresztą bardzo łatwo można urządzić plebiscyt za przywróceniem dynastji”.

Autrowi tych refleksji nie można odmówić przenikliwości. Staje się ona zrozumiała, jeśli się zważy, że restytucja monarchji w Austrii godziłaby przedewszystkiem w Małą Ententę i jej interesy.

Wśród zagadnień wewnętrznych na plan pierwszy wysuwają się kwestje gospodarcze. Ukazało się rozporządzenie rządowe, rozszerzające zakres monopolowej gospodarki zbożowej. Uzupełnia ono przepisy z roku zeszłego, dotyczące tej dziedziny. Żniwa dobiegają końca, więc sprawa cen zboża nie schodzi z porządku dziennego. Stronnictwo agrarjuszów, które w bloku koalicyjnej rządzącej zajmuje pierwsze miejsce, dąży do zapewnienia rolnikom cen najkorzystniejszych. Inne stronnictwa obawiają się podrożeń mąki, chleba i pieczywa. Zależeć to będzie nie tylko od kompromisu pomiędzy partjami, lecz i od innych okoliczności, wypływających z istnienia monopolu. A więc od wielkości t. zw. „żelaznej rezerwy” zboża, skutków wprowadzonej syndykalizacji młynów, oraz metod walki ze spekulantami, gromadzącymi zapasy zboża i ceci zysku. Na uregulowanie czeka nadto ważna kwestja pośrednictwa pracy. Gabinet p. Malypetra głowi się nad rozwiązaniem wszystkich tych problematów. Skoro się z niemi upora, rozpoczyna się kilkotygodniowe wakacje rządowe. Potrwa one do jesieni. W jesieni dojdzie do skutku zapowiedziana wizyta Litwinowa, który

Praga, w lipcu.
w drodze do Genewy i Paryża zatrzymają się na kilka dni w Pradze, aby zacieśnić węzły, zadziergnięte przez min. Benesa w czasie jego niedawnego pobytu w Moskwie.

O ile w stosunkach czechosłowacko-sowieckich dochodzi do coraz trwalszego zbliżenia, o tyle w naprężonej sytuacji, trwającej od niespełna dwu lat pomiędzy Polską a Czechosłowacją nie zanosi się narazie na zmiany. Niektóre nasze czynniki sanacyjne bynajmniej nie moszczą drogi do porozumienia. Pamiętamy wszyscy, ile szczerze i serdecznie współczucia okazali nam Czechosłowacy po tragicznej śmierci s. p. kpt. Żwirki i inż. Wigury. Podobnie było przed dwoma miesiącami, po zgonie marsz. Piłsudskiego. Na gmachach urzędowych w Pradze powiewały flagi żałobne, odbyło się tu kilka akademij, nie tylko polskich, ale i czeških, władze republiki złożyły kondolencje i wysłały na ekspedycję do Warszawy i na pogrzeb do Krakowa liczną delegację. A w kilka tygodni później gazety praskie doniosły z rozżaleniem, iż dwa sanacyjne czasopisma górnośląskie zamiesciły wysnaną z palca wiadomość o rzekomej przesładowaniu polskiej młodzieży szkolnej w Czechosłowacji za manifestowanie żałoby po zmarłym marszałku...

Zbliża się 15-ta rocznica przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Polski. I znowu dzienniki czechosłowackie komentują z gorącą enuncjacją sanacyjnego pisma krakowskiego, redagowanego przez Żydów, iż obchód jubileuszu będzie miał charakter... rewizjonistyczny, tudzież wydana w polskiej części Cieszyna przez komitet anonimowy odezwę, która — jak zaznacza — „zawiera zwroty, obrażające państwo czechosłowackie i naród”!

Złą usługę sprawie polskiej na terenie międzynarodowym i — pośrednio — mniejszości polskiej w Czechosłowacji oddają ci, którzy tak postępują, zapominając fakt, że państwo to odgrywa dziś dużą rolę w systemie równowagi politycznej i w akcji umacniania pokoju w Europie. Nadawanie zaś cechy rewizjonistycznej obchodowi cieszyńskiemu byłoby niewskazane choćby tylko przez wzgląd na naszego sąsiada zachodniego i jego niedwuznaczne dążenia wobec ziem zachodnich Rzeczypospolitej. Przydałoby się wiadro zimnej wody na niektóre głowy, rozpalone szluznicę wywołaną gorączką, która bynajmniej nie trawi zdrowego organizmu narodu naszego.

Jak pracuje Lublin?

Pamiętnik Lubelski, tom II, za lata 1931 — 1934, Lublin 1935, str. 329. Tow. Przyjaciół Nauk w Lublinie. Skład główny: Dom Książki Polskiej.

Po trzyletniej przerwie ukazał się drugi skolei tom Pamiętnika Lubelskiego, wydawanego przez tamtejsze Tow. Przyjaciół Nauk. Pamiętnik rozszerzono nowymi działami: poezją, nowelą (A. Madeja), materiałami, notatkami i kroniką. Treść książki bardzo bogata i ciekawa zajmie niewątpliwie wielu czytelników.

Cykl pięknych wierszy, wydanych też osobno, zamieszcza Adam Szczerbowski. Oto np. sonet „Babie lato”:

W chłodnej otoczce ranka, w powietrzu modrocie
w lśniącym kłoszu nad ziemią wiszącym od świtu
napływa wciąż i tonie w błękitach i złocie
przedza babiego lata, mgła, piłśń aksamitu
Czasem o gałęz drzewa zaczepi w przelocie
i rozleka się wiotko od szczytu do szczytu
lub na ciernie opada w nagłej bezochocie
jak człowiek, co dla ziemi wyrzekł się błękitu
Będą srebrzyć się na niej perły rannej rosy,
będą ją rozdzierały wyżółtkie pokosy,
aż ją wiatr w strzęp zbrudzony potargą i zwinie.
O jakiejś sennie zmierzchu zwłóglęgo godzinie
stłucze ją deszcz jesienny kroplami dumi,
że zatai się w sobie i przyłgnie do ziemi.

Pozatem mamy sporo innych wierszy: A. Madeja, St. Komara, W. Kasperskiego, K. A. Jaworskiego, T. Sokółowskiego.

Ciekawsza jednak od tych poezji jest proza. Prof. Julian Krzyżanowski ogłasza rozprawkę p. t. Dziewica - trup. Są to bardzo interesująco napisane dzieje iście makabrycznego motywu (znanego u nas z „Żywych kamieni” Berenta) o umizgach młodzieńca do tajemniczej dziewczyny, która okazuje się szkieletem lub trupem. Autor drukuje nieznaną polską nowelę z przełomu 17 i 18 wieku na tym motywie opartą. Prof. Henryk Zychyński w głośnym już szkicu o Mickiewiczu w oświetleniu Odyńca, dowodzi nieautentyczności materiału o Mickiewiczu zawartego w Listach z podróży Odyńca.

Do polonistyki należą jeszcze artykuły: A. Szczerbowski o poezjach St. Ciesielskiego; Tade. Sokółowskiego: Zgymuntowski tradycje renesansowe w „Odprowie posłów greckich”, oraz St. K. Papierkowskiego: Echa mickiewiczowskie w chorwackim poemacie Markowicza „Dom i świat”.

Niemniej cenne rzeczy dla historyka literatury zawierają materiały i

notatek. Mamy tam bardzo ciekawe listy St. Brzozowskiego pisane do Wł. Gałkiewicza; L. Kamykowski ogłasza nieznaną „Pochwałę Kopernika” napisaną przez Jana Śniadeckiego; L. Białykowski zbiera najstarsze wzmianki o Kochanowskich w księgach miejskich lubelskich. Ks. Ludwik Zaleski daje dwie notatki: wiersz z końca XVI w. i echa wizyty Stanisława Augusta w Węgrowie.

Z innego zakresu czytamy syntetyczny wykład prof. W. Krzyżanowskiego o teoretycznych podstawach faszyzmu. Aleks. Kossowski pisze o nastrojach politycznych w lubelskiem w r. 1866-1869. Ważne szczegóły do stosunku Stan. Augusta do powstania Kościuszki, oraz ks. Józefa i Kościuszki publikuje znany historyk lubelski Jan Riabinin.

Wartościową pracę o krolepniczkach garniarzy z Urzędowa, pięknie ilustrowaną ogłasza Julian Kot. Również ciekawe są studia: J. Kamińskiego: Miecznicy lubelscy, oraz St. Dąbrowskiego o cechu haftarzy lubelskich w 17 w. Prace L. Kamykowskiego o Papierni lubelskiej oraz K. Piwockiego o kościele w Białej Podlaskiej zamykają dział rozpraw. Obfita kronika i wspomnienia o St. Plaszyckim i B. Rutkiewiczu dopełniają całości tomu, dobrze świadcząc o kulturalnej aktywności i ambicjach naukowych Lublina. (Art. L.)

Reportaż o rewolucji w Grecji

Znany dziennikarz, p. K. Wrzosa, autor ciekawych reportaży, zebranych w książce: „Oko w oko z kryzysem” i „Kiedy znowu wojna?”, wiodącym słońcem zmysłem — dziennikarskim, zawędrował wczesną wiosną b. r. na Balkany i przyjechał do Aten na parę dni przed rewolucją. Widział ją i przeżył jak prawdziwy dziennikarz: był wszędzie, na ulicy, na froncie, w gabinetach ministrów i w więzieniu dla opozycjonistów, poleciał nawet hydroplanem na wyspę Rodos, gdzie schronił się wódz rewolucjonistów, Venizelos, i towarzyszył mu w drodze na wygnanie do Neopolu. Z tych obserwacji, wrażeń i rozmów powstała książka „Rewolucja w Grecji”, bezpretensjonalna, nie obciążona balastem wiadomości przepisanymi z książek i encyklopedji, żywa, barwna, którą się czyta jednym tchem, jak powieść.

Co było — zdaniem p. Wrzosa — powodem marcowej rewolucji w Grecji, czemu Venizelos, po raz dziesiąty, w swym życiu stanął na czele buntów? Nie różnice programowe walczących z sobą partji, nie kwestje ustrojowe lub społeczne — ale antagonizmy osobiste poszczególnych polityków.

Przykład jeden. Premier Tsaldaris nienawidzi Venizelosa. Czemu? Jest żonaty z panną Leną Lambos, córką zesła-

Brodziński o Żydach

Ostatnia Mysl Narodowa (Nr. 31) zamieszcza nieznaną, rewelacyjny list Kazimierza Brodzińskiego, w którym poeta wyjawia swą opinię o Żydach w dziennikarstwie. List, pisany 10 maja 1830 r. w Warszawie do generała Józefa Mrozinańskiego, uczonego gramatyka, brzmi w części nas tu obchodzącej, następująco:

„Daj Boże, abym się mylił w domyśle, że żydzi... zalawczy już chłopków, a nawet niższą klasę przemysłową trunkami, zalawczy wszystkie władze administracyjne, sądowe, instytucja, i zepsuciem i wpływem przemożnym, zaczęła już teraz drukiem swoje opinie rozszerzać. „Gazeta Polska”, a może i „Korespondent” zdają się już być ich podejrzani. Już tam odzywają się zdania podejrzane i usiłują wyżej podejrzania obudzać Młodzie, albo niebaczni, nasi redaktorowie będą to wszystko przyjmować, a może z czasem zupełnie ustąpią, i szynk opinii będzie zupełnie w tych samych rękach, co szynk piwa i wódki!”

O ekspansji żywiółu żydowskiego — konkluduje wydawca listu — miał Brodziński sąd zupełnie trzeźwy. Stąd jego tak rozpaczliwie ponure horoskopy dla przyszłości prasy polskiej. Kto świadom dziejów tej prasy porówna stan rzeczy z przed stulecia z dzisiejszym — kto rozzerzy się wśród naszych luksusowych wyszynków opinii i liczcy szynkarzy, nie odmówi daru jasnowidztwa autorowi. „Mowy o narodowości”. Ale też nie bez gorzkości myśleć będzie o jego z tej strony również wyraźnym defetyzmie.

nego przez Venizelosa na wygnanie prof. Lambosa, premiera greckiego z r. 1917. Sam był również wygnany z kraju przez stałego Kreteńczyka. Pozatem za rządów Venizelosa trybunał wojskowy skazał na śmierć, jako jednego z odpowiedzialnych za przegraną wojnę z Kemałem, premiera Gunarisa, który był przyjacielem osobistym obecnego premiera p. Tsaldarisa.

Przykład drugi: gen. Kondylis, minister wojny, ewentualny dyktator Grecji. Pomógł p. Tsaldarisowi zgnieść rewolucję marcową, aczkolwiek nie jest monarchistą, ale republikaninem i ex-venizelistą. Czemu? Gen. Kondylis usuał z armji oficerów, którzy byli zamieszani w zeszłoroczny nieudany zamach stanu, dokonany przez jego rywala, gen. Plastirasa, przebywającego obecnie na wygnaniu. „Gen. Kondylis — pisze p. Wrzosa — lekając się zwolenników swego osobistego wroga wśród korpusu oficerskiego, wolał mieć w armji monarchistów, choć sam jest republikaninem, bowiem monarchiści są przeciwni Venizelosowi”.

Gen. Kondylis, jak brzmią ostatnie depesze, stał się teraz monarchistą. Może zgodnie z dowcipem francuskim: „Jestem ich przywódcą, muszę więc ich słuchać”.

(s. o.)

Z EKRAŃÓW STOŁECZNYCH

„Kwiatarka z Prateru” — w kinie „Europa”

W produkcji filmowej Wiedeń jest uosobieniem wdzięku, a tytuł mówiący nietylko o kwaciarce z Prateru jest, przynajmniej, bardzo wabliwy.

Akcja toczy się jednak już w czasach powojennych, ściśle mówiąc, współczesnych i zamiast spodziewanych oficerów zalecających się do ładnych dziewcząt, mamy ludzi pracy, którzy w paromilionowym kolosie, stolicy małego dzisiaj państwa wiele musząłożyć wysiłków i pomysłowości, a żeby żyć i przeżywać ciężkie czasy. Mimo to jednak, nic nie tracą na humorze i wrodzonej pogodzie.

Główny bohater (Feliks Bressart) jest „zachęcaczem” w wielkiej firmie handlowej a składa się w biednej kwaciarce, poznanej na ulicy. Miłość w Wiedniu nie może się obejść bez uroczych spacerów poza miasto, to też mamy w filmie ładne widoki na Kahlenberg i podmiejskie okolice.

Ponieważ tłem obrazu jest Austria, musi on mieć oprócz obowiązkowego wdzięku, pewną dozę temperamentu. Temperament reprezentuje święta tancerka (skądżeby, jak nie z Budapesztu!). Nie wchodzi jednak w drogę młodym, a tylko skutkiem rozmaitego rodzaju zawilości komplikuje wszystko. Koniec jest jednak zgodny z amerykańską zasadą. „Happy end” typowy i zupełny.

„Kwiatarka z Prateru” jest komedią sytuacji nie zawsze zresztą, zresztą zmontowanych. Komizm postaci reprezentuje aktor grający rolę defektywa Detektywem zostaje ponieważ posiada kaucję. Są to jego jedyne kwalifikacje i dlatego swojemu zachowaniem wywołuje szczerzy śmiech.

Nad program — pobyt min. spraw zagr. pułk. Becka w Berlinie. Pozatem groteska rysunkowa.

„Mord w Trinidad” — w „Capitolu”

Film oparty na zapytaniu, kto zabił pomocnika detektywa przysłanego z Londynu do Indji Zachodnich, celem wykrycia szajki przemytników dżamentów. Szajka ta, jak wykazał przebieg akcji, ma swoją centralę w siedzibie gubernatora a składa się z osób stanowiących jego otoczenie. Posadzenie pada na starego pełnego szacunku pułkownika. Chociaż wszelkie poszlaki są przeciw niemu — ani na jedną nawet chwilę nie możemy uwierzyć, ażeby to była prawda. I nie mylimy się.

Ozdobą filmu jest detektyw, ten przysłany z Londynu, nie tylko wskutek roli, jaką odgrywa, ale przede wszystkim z powodu stworzonej przez siebie kreacji. Dzięki niemu obujemy podczas przebiegu akcji z niezwykle inteligentnym aktorem, czego stanow-

czo nie można powiedzieć o wszystkich pozostałych. Wpleciony w obraz watek miłości siostrzeńca gubernatora do córki posiadzonego o dokonanie zbrodni pułkownika, jest raczej tłem, czemś drugo - planowym.

Film usiłuje dużą dozę sensacji u przyjemni widowi zmuszonemu do spędzenia letnich miesięcy w mieście, nudę wakacyjnego okresu. To też „nadprogram” również obliczony jest na wywołanie emocji. „Fox” pokazał trudny i niebezpieczeństwa operatorów filmowych, którzy dla dokonania efektownych zdjęć pną się na karkołomne wysokości żelaznych nowojorskich drapaczy chmur, przesła kolosalnych mostów, wieże katedr gotyckich. Zdjęcia przynajmniej należy, istotnie ciekawe.

Set.

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Pirandello i film. — Laureat Nobla Luigi Pirandello przybył do Nowego Jorku, gdzie jest gościem amerykańskich kół literackich i teatralnych. Pirandello oświadczył dziennikarzom, że istotnym celem jego podróży jest „Hollywood... tam bowiem ma być obecny przy nakręcaniu filmu dokonanego według jego komedji „Sześć postaci w poszukiwaniu autora”.

Nowa sztuka Maeterlincka. — Teatr Renaissance w Paryżu zapowiedział na otwarcie sezonu nową sztukę znakomitego poety belgijskiego Maurycego Maeterlincka p. t. „La Princesse Isabelle”.

WYSTAWY

100 lat sztuki bułgarskiej. — W Sofji otwarto dużą wystawę sztuki bułgarskiej, obejmującą dorobek tego narodu w okresie 1820 — 1920 r. Wystawa ujawnia narodowe pierwiastki sztuki bułgarskiej.

O POLSCE ZAGRANICĄ

Liryka polska po angielsku. — W Nr. 40 czasopisma „Slavonic Review” znajdujemy małą antologję poezji polskiej. Zbiór zawiera 16 utworów poetycznych z okresu od Kochanowskiego do Staffa, Mickiewicz reprezentowany jest trzema sonetami.

Książka francuska o malarce polskiej. — W wydawnictwie l'Art Contemporain w Paryżu ukazała się monografia artystyczna poświęcona pamięci tragicznie zmarłej polskiej artystki-malarki Wandy Wolskiej. Książka zawiera artykuły Fernanda Leger, J. Brzezkowskiego, André Chamsona, J. Martela i G. Bauquier, oraz reprodukcje prac malarzskich przedwcześnie zmarłej artystki.

ZEW SZAD...

WODA NA WAGĘ ZŁOTA

W związku z wojennymi przygotowaniami w Afryce wschodniej powstała tam nowa intratna gałąź handlu... wodą!

Olbrymskie obszary Erytrei, Somali i Abisynji pozbawione są zupełnie wody, którą przemysł kupcy arabscy, żydowscy i egipscy sprowadzają specjalnymi cysternami samochodowymi aż z Sudanu. Banka wody, zawierająca 10 litrów, kosztuje już teraz 1 lira. Wozowody się bogacą.

WIELKI MUR CHIŃSKI

Przystawiony „Mur Chiński” przestał być... chińskim murem. Po obydwy jego stronach usadowili się żołnierze japońscy.

Mur Chiński początkami swymi sięga III w. przed Chr., kiedy to książęta — wasale feudalnego wówczas cesarstwa chińskiego dynastji Czou wzniesli w kilku miejscach mury w celu obrony przed napadem koczowniczych plemion północnych. Mur Chiński w tej najmniejszej postaci, w jakiej go jeszcze dzisiaj oglądamy, łączący się z imieniem słynnego cesarza dyn. Tshin (221—206 przed Chr.) Szai Huangta. Za szai Huangta sięgał mur chiński od Taoho nad Lanczou na wschodzie, aż do dzisiejszej prowincji Czili i już wtedy, zapewniając krajowi bezpieczeństwo od północy, pozwolił państwu rozwijać się swobodnie ku południowi. Za dyn. Han (206 przed Chr. — 220 po Chr.) mur został przedłużony w kierunku zachodnim, stawiając się przez to bieżąca rozszerzenia się potęgi chińskiej węglał Azji Centralnej.

W okresach słabości państwa chińskiego, mur uległ zniszczeniu, w okresach silniejszych odnawiany, znów pełnił swe obronne zadania. Za dyn. Juan (1280 — 1367) Mur Chiński poszedł jakby w zapomnienie, Juanowie bowiem — to dynastia mongolska i Chiny tworzyły wówczas część wielkiego światowego imper-

jum mongolskiego, które nie miało interesu w utrzymywaniu obronnej granicy przeciwko Mongolji. Odwrótnie, za władcy następnej dynastji Ming (1368 — 1644), oswobodzicieli Chin od jarzma mongolskiego, mur nietylko znów uległ odbudowaniu, ale otrzymał ponadto na wschodzie dodatkową część obronną, którą jeszcze dzisiaj podziwiamy. Mandżurowie dynastji Tshing (1647 — 1912), którzy podobnie jak Mongołowie, pochodzili z drugiej strony Wielkiego Muru i rozszerzyli granice państwa na całą Azję Centralną, pozwolili murowi zniszczyć.

Dzisiejszy Mur Chiński rozpoczyna się jako potężna ściana z cegieł nad morzem Żółtem pod Szanhaiquanem. Z Szanhaiquanu śmiałym skokiem wznosi się mur na góry i obejmuje wewnątrz płaskim lukiem, północ wielkiej równiny chińskiej oraz północną część górzystej prowincji Szansi, osiagając Żółtą Rzekę trochę na północ od 40 st. szer. Na północ od Pekinu mur jest podwójny; północny jego łuk idzie ku Kałganowi, otaczając go z północy, południowy okrąża przejście Pata'ng Obydwa łuki łączą się znów niedaleko Żółtej Rzeki, okrążywszy kotlinę Tatung w północnem Szansi.

Dotygnąwszy na zachodzie biegu pływającego w tym miejscu z północy na południe Żółtej Rzeki, tworzy mur na zachód od niej granicę, oddzielającą stepowy kraj Mongolów, Ordos, od rolniczego okręgu prowincji Szansi. W dalszym ciągu mur znów dochodzi do Żółtej Rzeki, dzieląc się tu na kilka ramion, z których najdłuższe idzie na zachód, oddzielając pas oaz od stepów, a potem pustyni Gobi.

ZNAMIENNY INCYDENT

O znamiennym incydencie donosi „Angriff”, główny organ partji narodowo-socjalistycznej, z Frankfurtu nad Menem. Wziasie służbowego objazdu zastępcza szefa propagandy na okręg heszeński

Müller uległ w Obervöllstadt w powiecie Fridberg wypadkowi samochodowemu. Gdy Müller i jego towarzysze zwrócili się do mieszkańców miejscowości Obervöllstadt o pomoc, ci odpowiedzieli pogrozkami, połączeniemi z obelżywymi zwrotami pod adresem wysokich funkcjonariuszy partyjnych. Śledztwo przeprowadzone w tej sprawie doprowadziło do ujścia trzech głównych agitatorów, którzy naklaniali ludność Obervöllstadt do nieudzielania pomocy Müllerowi. Zostali oni przesłani do obozu koncentracyjnego w Dachau. „Angriff” zaznacza, że ludność Obervöllstadt jest katolicką; wysnuwa stad krytyczne wnioski o ustosunkowaniu się katolików do reżimu narodowo - socjalistycznego.

WIEŚ CYGANSKA POD BUKARESZTEM

Wioska Fantanele pod Bukaresztem jest od niepamiętnych czasów siedzibą słynnych na cały Balkan skrzypków cygańskich. Mieszkańcy wioski zachowali dotychczas patriarchalne formy ustroju. Na czele wioski stoi t. zw. rada starszych, której przewodniczącym jest z reguły najstarszy mieszkaniec wsi. Obecnie godnością przewodniczącego rady spoczywa w ręku 90-letniego starca, który sprawuje swą władzę w sposób autorytatywny. Do niego należy głos rozstrzygający we wszystkich sprawach, obchodzących ogół, z posrób których najważniejszą jest kwestja sprawiedliwego podziału nadarzających się możliwości zarobkowania. W piątek każdego tygodnia wszyscy mężczyźni z Fantanele udają się do Bukaresztu i innych miast rumuńskich, gdzie po kawiarniach i restauracjach grywają niekiedy smętne a niekiedy ogniste cygańskie melodie. Regularnie każdą środę następuje powrót cyganów. Co czwartek jest w Fantanele wielkie święto. Za pieniądze zarobione w restauracjach bukareszańskich i innych cyganie urządzają biesiady. W dniu tym odbywają się wszystkie obchody rodzinne, wesela

chrzty i t. p. W dniu tym po południu zbiera się rada wioski, na której zapadają postanowienia, dotyczące życia gromady. Czwartek w Fantanele jest cygańską „niedziela”. W dniu tym również odbywają się pogrzeby, które nie mają smutnego charakteru naszych obrzędów pogrzebowych. Zmarłych swoich chowają cyganie wśród dźwięków ulubionych przez zmarłego melodji. Na czele orszaku postępuje cygańska orkiestra smyczkowa grając wesołe melodie. Po skończonym ceremoniale odbywa się stypa, która nie różni się zasadniczo od zwyczajów w innych krajach.

JERZY WASZYNGTON NA SŁOWACZYŹNIE

W tych dniach w miejscowości Vigo pod Tornali na Słowaczyźnie zmarł 70-letni żebrek, który utrzymywał, że nazywa się Jerzy Waszyngton i pochodzi w prostej linii z rodu, z którego wyszedł pierwszy prezydent St. Zjednoczonych Uporczywie twierdzenie starca wywoływały wśród ludności słowackiej uśmiech politowania, jakkolwiek przyznawano, że żebrek typem swoim odróżnia się od miejscowej ludności. Po śmierci starca znaleziono w jego papierach dokumenty, z których wynika, że był to rzeczywiście Jerzy Waszyngton, potomek w prostej linii twórcy niepodległości St. Zjedn. Odkryciem tym zainteresowały się władze administracyjne, które wszczęły dochodzenia w celu ustalenia, kiedy zmarły osiedlił się na Słowaczyźnie.

RUCH „NOWEGO ŻYCIA” W CHINACH

Pod wpływem cywilizacji zachodnioeuropejskiej, Chiny w ciągu ostatnich lat dwudziestu osiągnęły w życiu materialnym duży postęp. Jak stwierdza jednak p. P'ankong-chang, kierownik oświecenia publicznego w Szanghaju, postęp ten nie przysporzył pożytku narodowi, bowiem dotyczył on tylko dziedziny materialnej. Myślący patrioci chiński ostatnio zwrócili baczną uwagę na stronę duchową

życia, czyli zapoczątkowali kierunek, ma'ący przyczynić się do postępu, to jest do duchowego doskonalenia się narodu chińskiego. Kierunek ów nazwano „Nowym Życiem”.

Przywódcy tego ruchu usiłują stworzyć doktrynę filozoficzno - moralną, łączącą filozofję moralną Sun-Jat-Sena wraz z doktryną Konfucjusza; głoszą więc zasady uprzejmości, sprawiedliwości, umiarkowania, skromności, w których upatrują filary moralne państwa, oraz pierwszorzędnym czynnikiem stałości i postępu narodu. Zasady te oparte są raczej na podstawach moralności czyste przyrodzonej. Władze poszczególnych miast, jak np. Kantonu już stosują drakońskie środki przeciw ludziom, przystępującym nakazy „Nowego Życia”, a więc zamykają domy gry, domy nierządu; wzmoczone zostały środki policyjne na ulicach i zebraniach publicznych; ta kampanja w obronie obyczajności objęła również kontrolę nad dziennikami, zwłaszcza zaś śledzi się treść ogłoszeń.

Władze kościelno-katolickie nie zbagatelizowały tego ruchu, ożywionego w gruncie rzeczy jak najlepszymi intencjami. Ostatnio komisja synodalna delegacji Apostolskiej w Pekinie zwróciła się do tamtejszej Akcji Katolickiej z zaproszeniem do współpracy katolików z tym ruchem, czego zresztą jego przywódcy gorąco życzą sobie. Małżonka generała Czan - Kai - Szeka, p. Tsiang-Mei-Lia nawiązała bezpośrednią styczność z misjonarzami europejskimi i tubylczymi katolickimi i protestanckimi. W swym przemówieniu oddała ona hołd pracy misyjnej, podkreślając, iż ruch odrodzenia chiński raczej musi być duchowym, niż materialnym; uzyskała też zapewnienie poparcia ze strony Mgra Van Dycka. Wikarjusza Apostolskiego. Ostatnio utworzył się komitet, liczący wśród członków również katolików; ruch ten zyskuje szczerze uznanie również wśród pogan, bardzo chętnie współpracujących z chrześcijanami. (KAP.)

„Ofensywa na młodzież” Wrażenia ze zlotu harcerskiego w Spale

O MŁODZIEŻ

Kilkanaście dni upłynęło pod znakiem jubileuszu XXV-lecia Związku Harcerstwa Polskiego. Czynniki sanacyjne z dużym nakładem pracy i energii, zajęły się złotem jubileuszowym w Spale, używając do reklamy i propagandy zlotu niemal całego aparatu państwowego. Niema się co dziwić, gra idzie o wielką stawkę: o młodzież! Smutna jest przyszłość bez młodzieży...

ODBRONZOWANIE PRAWDY

Zarzucanie sieci na harcerstwo, odbywa się w sposób wyjątkowo staranny. Znać tu robotę daleko misterniejszą, mniej tandetną, niż z „Legionem Młodych”, czy „Strażą Przednią”. Chodząc po rozległych terenach obozu harcerskiego w Spale, możemy się przekonać, jak każdy kiosk z wydawnictwami harcerskimi, każdy drukowany „informator”, każdy portret dostojnika harcerskiego obecnego, czy też „byłego” harcerza (ci zwłaszcza obficie obrodzili...), każda „gawęda” (aż do znudzenia) nastrojone są na jeden ton odbronzowania historii, celów i tradycji harcerstwa. Gwoli ścisłości trzymajmy się oficjalnego „Przewodnika po Zlocie”, wydanego przez Komendę Zlotu. Zródło — użyjmy właściwego określenia — naprawdę „miarodajne”. Na wstępie czytamy, iż ruch harcerski był „przed czterdziestym powołany do życia przez ludzi z różnych środowisk i różnych poglądów dla zgodnej służby Polsce”, co oczywiście nie przeszkadza pominąć milczeniem roli s. p. ks. Kazimierza Lutostawskiego (nie znajdujemy też na wystawie książki ks. Lutostawskiego „Czuj duch!”, jak i innych publikacji, jak np. Jędrzeja Giertycha „My, nowe pokolenie” — podręcznik służby harcerskiej w Polsce, lub słynnego podręcznika prof. Piaseckiego „Harce młodzieży polskiej” i t. d.).

„OFENSYWA NA MŁODZIEŻ”

W nieocenionym „Przewodniku” czytamy na str. 13 szczerze i cenne wyznaczenie: „Od roku 1930 (t. j. od usanowania harcerstwa — przyp. nasz) następuje wzrost liczby harcerstwa, będący wynikiem planowej „ofensywy na młodzież”. W tak autorytatywnym, oficjalnym wydawnictwie Komendy Zlotu słowa te mają swoją wagę, wymowę, a przede wszystkim tchną prawdą. Dodajmy, iż w spisie hymnów i pieśni patriotycznych Z. H. P. jest obecnie — jak podaje „Przewodnik”, także i „Pierwsza Brygada”.

BI - PI

Nasze stanowisko wobec harcerstwa, wyrażone w artykule p. Giertycha, znalazło żywy oddźwięk w społeczeństwie. Z narodowego stanowiska, międzynarodówka harcerska pod przewodnictwem gen. Baden - Powella (pieszczotliwie przez skautów nazywanego Bi-Pi...), gleichszaltująca na swój sposób młodzież wszystkich kra-

jów — nie może znaleźć aprobaty społeczeństwa.

Tymczasem oficjalny „Przewodnik” donosi, że obecne metody działania opierają się „na rodzimych pierwiastkach, będąc jednocześnie w zgodzie z ogólnymi zasadami skautingu badenpowellowskiego”.

OMOTALL...

A skauting badenpowellowski to, jak słusznie „Frosto z mostu” podkreśliło, mdłe, mgliste półidee. A choćby propaganda esperanta świadczy o tych „zasadach skautingu badenpowellowskiego”. Musimy zaznaczyć iż na Zlocie w Spale zapowiadana jest konferencja skautów esperantystów. Czy młodzież nie ma czasem zabijać, jak przedrzeźnianiem łaciny według wzoru Żyda Zamenhafa. Oj, to d'esperanto wraz z hymnem skautów całego świata:

„Bo skautowa nić braterstwa
Omotała cały świat”.

Świetnie maluje różnicę, jaka doniedawna jeszcze istniała między harcerstwem a skautingiem.

POLITYKA SKRZECZY

Nieźną ilustracją, ku czemu pewnie czynniki wyzyskują harcerzy, jest stosunek do gości z zagranicy. Wbrew hasłu „międzynarodowego braterstwa”, faworyzuje się jednych, a sugeruje niechęć do drugich i to dla aktualnych celów politycznych.

Chodzi prosto o stosunek do Czechosłowaków i Węgrów. W obozie mieliśmy okazję przekonać się, iż „góra” od pierwszego dnia urabiała specjalną zyczliwość dla Węgrów, a co najmniej obojętność wobec Czechosłowaków. Zwiedzamy dokładnie podobóz węgierski i czechosłowacki. Nie wątpię, młodzi Węgrzy są sympatyczni, układni, inteligentni, ale to nie są jeszcze tytuły do specjalnego wyróżnienia.

Wszak i Czesi i Słowacy pod tym względem im nie ustępują, a nawet dzięki swej żywości i bezpośredniości, oraz zwłaszcza dzięki pokrewieństwu języka, niezmiernie łatwo się z nimi porozumieć. Wykazują wiele zainteresowania Polską i znajomości stosunków naszych. Wzruszają nas swym entuzjazmem dla „morza słowiańskiego” — dla Bałtyku i Gdyni. Słowacy zaś odznaczają się żarliwością katolicką, marzą o odwiedzeniu Jasnej Góry. Poza tym młodzi Czesi i Słowacy życzliwie i szczerze odnoszą się do Polski pragnąc wzajemnego porozumienia. Rozumieją doniosłość niebezpieczeństwa niemieckiego.

W takich warunkach sztuczne lody uprzedzenia szybko topnieją i widzimy z radością, jak między młodzieżą polską a czechosłowacką zawiązują się nici serdecznej przyjaźni.

Wbrew niezrozumiałym intencjom „góry”, z ust naszych szczerze rozbrzmiewa okrzyk:

— Na zdar!

ALBO, ALBO...

Stykając się z harcerzami w Spale, mieliśmy możność stwierdzić, o czym

Miasto uniwersyteckie w Rzymie

Rzym, w lipcu.

Dnia 28 października 1935 roku, czyli na początku roku XIV-ery faszystowskiej zostanie oddane do użytku nauce włoskiej nowe siedzisko (powstałym w okresie przedfaszystowskim) jest poliklinika Humberta.

Rząd faszystowski podjął w dalszym ciągu inicjatywę stworzenia dla uniwersytetu rzymskiego odpowiedniej siedziby; powstały wówczas ogólnej biuro, dwa zasadnicze projekty jeden z nich polegał na tym, iż w Sapienzy, dawnej siedzibie uniwersytetu, miały pozostać urzędy, wydział prawny i literatura inne zaś wydziały, a w szczególności medycyna miały powstać w pobliżu polikliniki Humberta i t. j. w znacznej odległości od Sapienzy. Projekt ten powstał oczywiście z chęci zatrzymania dla Uniwersytetu tradycyjnego i pod względem architektonicznym — artystycznym ogromnie wartościowego budynku Sapienzy. Drugie rozwiązanie tegoż problemu dążyło do połączenia w jednym miejscu wszystkich wydziałów i instytucji co stanowiłoby rzeczywiste olbrzymie ułatwienie studjów. Nareszcie w roku 1930 wziął inicjatywę w swoje ręce Mussolini. Specjalna komisja przez niego powołana określiła koszt stworzenia miasta uniwersyteckiego na 70 milionów lir, on

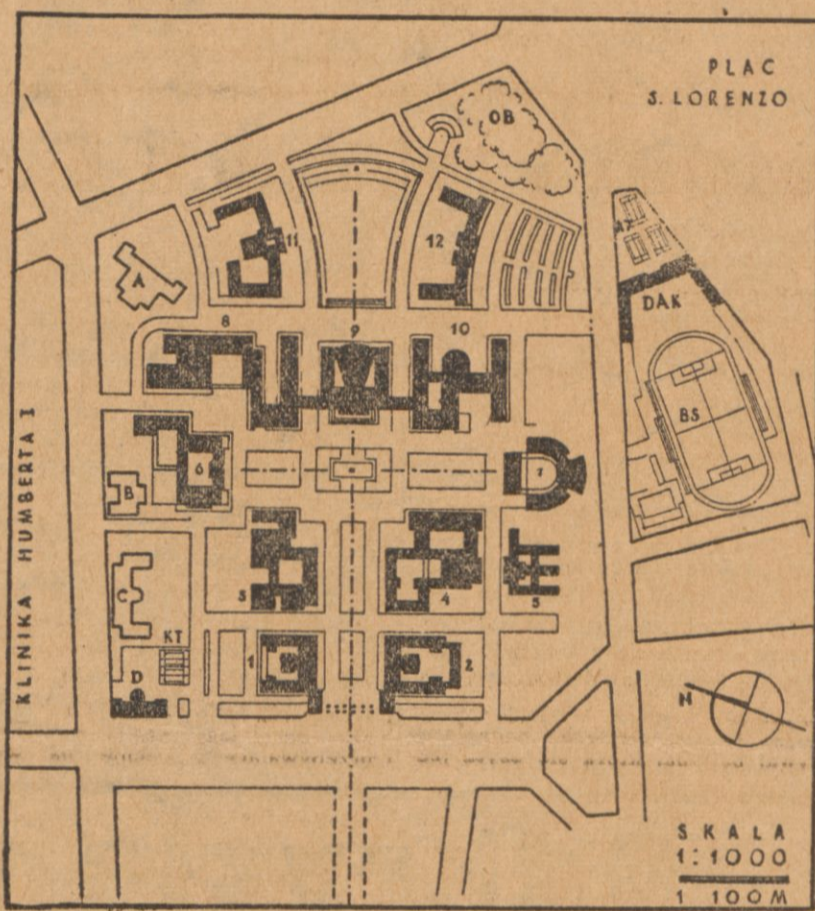
naprzód mianowicie został położony kamień węgielny pod klinikę pediatryczną. Jedynym jednak realnym dziełem o wielkim zakresie (powstałym w okresie przedfaszystowskim) jest poliklinika Humberta.

Rząd faszystowski podjął w dalszym ciągu inicjatywę stworzenia dla uniwersytetu rzymskiego odpowiedniej siedziby; powstały wówczas ogólnej biuro, dwa zasadnicze projekty jeden z nich polegał na tym, iż w Sapienzy, dawnej siedzibie uniwersytetu, miały pozostać urzędy, wydział prawny i literatura inne zaś wydziały, a w szczególności medycyna miały powstać w pobliżu polikliniki Humberta i t. j. w znacznej odległości od Sapienzy. Projekt ten powstał oczywiście z chęci zatrzymania dla Uniwersytetu tradycyjnego i pod względem architektonicznym — artystycznym ogromnie wartościowego budynku Sapienzy. Drugie rozwiązanie tegoż problemu dążyło do połączenia w jednym miejscu wszystkich wydziałów i instytucji co stanowiłoby rzeczywiste olbrzymie ułatwienie studjów. Nareszcie w roku 1930 wziął inicjatywę w swoje ręce Mussolini. Specjalna komisja przez niego powołana określiła koszt stworzenia miasta uniwersyteckiego na 70 milionów lir, on

sam zaś wyraził wolę aby wszystkie budynki uniwersyteckie nie wyłączając urzędów zostały zbudowane na nowo, tworząc w ten sposób jedno z pierwszorzędných ośrodków nauki nie tylko w Italii ale i w Europie.

4 kwiecień 1930 r. jest datą pamiętną dla uniwersytetu rzymskiego, gdyż tego dnia została zatwierdzona suma 70 milionów potrzebna na wzbudowanie miasta uniwersyteckiego.

Celem wykonania projektu zostało stworzone konsorcjum pod przewodnictwem rektora. Konsorcjum to dla studiowania projektu oraz dla kierownictwa i nadzoru nad robotami miało własne biuro techniczne z akademikiem Marcello Piacentim na czele. Piacentini otrzymał temat bezpośrednio od Duce: budować w Rzymie, ale dla Włoch i nie tylko na tę chwilę, która ma architekturę niespokojną, ale także i dla wieków przyszłych, budować dla najwyższej już dziś stojącego centrum studiów nad morzem Śródziemnym, centrum które nie powinno ustawać w ciągu postępowania wzwyż; dać wreszcie nowoczesny i szlachetny wzór budowy naukowych dla znawców architektury. Biorąc powyższe motto za program przewodni przystąpiono do budowy. Cały szereg architektów wyjechał zaranic aby zapoznać się z najnowszymi uniwersytetami Europy, nawiązał z nimi kontakt, który biuro techniczne stałe z nimi utrzymuje. Jako najodpowiedniejszy teren pod budowę uznano place, sąsiadujące bezpośrednio z polikliniką Humberta I. Powierzchnia miejsca przeznaczona pod nowy kompleks budynków wynosi przeszło pół km². Jako zasadę kompozycji urbanistycznej przyjęto zasadę zgrupowania budynków wokół placu, który jest sercem samej kompozycji. Uważano, że zastosowanie reminiscencji forum rzymskiego, czy też placów quattro i cinquecento będzie niezmiernie stosownym nawiązaniem idei tego nowoczesnego organizmu do ducha starożytnej kultury łacińskiej. W ten sposób powstała kompozycja zamknięta w której ustawiono 12 budynków, jednak, mimo wyżej wspomnianego zamknięcia, jest ona tak pomysłana aby pozostawić możliwość powiększenia poszczególnych budynków bez narażenia na zepsucie całości. Należy poza tem podkreślić, że miejsce gdzie zbudowano nowy uniwersytet znajduje się w znacznym oddaleniu od centrum miasta, w okolicach bazyliki S. Lorenzo za murami i jest jednym z piękniejszych zakątków nowoczesnego Rzymu wydzielnym od zgiełku i ruchu wielkomiejskiego. Twórcy planu urbanistycznego jednakże nie zapomnieli o związku tego wspaniałego ośrodka i mózgu stolicy z centrum. Przeprowadzono bowiem główną oś kompozycyjną poza bramą uniwersytecką, przebito nową arterję, pomyślaną na skalę rzymską, i związano Città z placem przed przyszłym nowym dworcem Rzymu. Stworzono ten samem nie tylko doskonałą komunikację z nowopowstałą dzielnicą ale wytworzono nową, równie imponującą perspektywę architektoniczną jak tyle już istniejących w Wiecznym Mieście.



Szkic rozplanowania Miasta Uniwersyteckiego w Rzymie.

Oznaczenia: 1. Higiena — 2. Ortopedia — 3. Fizyka — 4-5. Chemia — 6. Mineralogia — 7. Matematyka — 8. Prawo i Nauki Polityczne — 9. Rektorat, Biblioteka i Aula Wielka — 10. Humanistyka — 11. Fizjologia — 12. Botanika A, B, C — Budynki istniejące — D. Dopolavoro (Bratniak) OB. Ogród Botaniczny. DAK — Dom Akademicki. BS — Boisko Sportowe. KT — Korty tenisowe.

już donosiliśmy, że nazewnątr młodzież jest pociągnięta pokostem sanacyjnym. Oficjalnie, dla usanowanego harcerstwa, nie istnieje niebezpieczeństwo żydowskie. Wątpimy jednak, czy uda się sanacji wychować młodzież w ciepłarnianych warunkach nieświadomości, czy obojętności wo-

bec żywotnych spraw narodu polskiego.

Powietrze polskie tak jest przesycone nastrojami narodowymi i przeciwżydowskimi, że kto nie będzie chciał tem powietrzem oddychać, uduśi się...

STEN.

Inż. P. B.

Niezwykły meteor

Przed paru dniami czytaliśmy o niezwykłym zjawisku niebieskim, które poruszyło ludność na południowo-wschodnim wybrzeżu morza Śródziemnego. Był to meteoroid nadzwyczajnego blasku i wielkości; świecił przez pewien czas niebieskawym światłem, następnie zmienił barwę na zieloną i wreszcie rozprysł się na masę drobniejszych cząstek, które opadły jako rój gwiazd spadających. Wszystko trwało kilkadziesiąt sekund, widziane było jednak na ogromnej przestrzeni od Kairu aż ku Palestynie i wywarło na ludności tamtejszej wielkie wrażenie, tembardziej, że według wierceń miejscowych, zjawienie się takiego meteoroidu zwiastuje nieszczęście.

Nie powinniśmy się uśmiechać z wyższością, słysząc o wierze w takie oznaki prorocze, gdyż powodzenie, jakiem od pewnego czasu cieszą się w całej Europie rozmaite „astrologie”, wróżby i t. d., świadczy, że nie brak nam wiary w najprzeróżniejsze gusła, a jeżeli zjawiska niebieskie nas nie przerażają, to nie dla czego innego, tylko dlatego, że ich prosto nie dostrzegamy. Mamy kalendarze, zegarki, nie potrzebujemy przeto bezpośrednio obserwować ciał niebieskich i skutek jest taki, że zwykły pastuch wschodni zna się na niebie lepiej od dumnego z swej cywilizacji przeciętnego inteli-

genta europejskiego. A szkoda, gdyż zjawiska na niebie zasługują na uwagę nie tylko jako źródło, z którego wypłynęła i rozwinęła się cała nasza dzisiejsza wiedza ścisła, ale również i z tego powodu, że z obserwacji tych moźna i dziś wiele korzyści wycisnąć. Lato nadaje się dobrze do przysłądania się i poznania firmamentu niebieskiego, gdyż chociaż wygląd jego w lecie u nas jest może mniej świetny, niż zimą, jednak zabawa w astronomia nie jest połączona z takimi trudnościami, jak podczas mrozu. Niebawem, bo podczas nocy od 9 do 11 sierpnia można będzie obserwować bogaty rój gwiazd spadających, zwanych rojem św. Wawrzyńca lub Perseidami, gdyż mają punkt wyjścia w konstelacji Perseusza (Perseusz leży na przedłużeniu w prawą stronę przekątni czworoboku Wielkiej Niedźwiedzicy, między konstelacją Kassiopei, mającą kształt litery W, lub jeżeli kto woli M, a jasną gwiazdą Capella, czyli Kozą). Może tedy te kilka słów o meteoroidach przyda się komu i zachęci w razie ładnej pogody do obserwacji tego zjawiska, które w niektórych latach wypada istotnie bardzo pięknie, jak nieprzerwany potok gwiazd spadających; niestety wtedy zamyślić sobie jakie życzenie, a te, wczas zamyślane, podobno się sprawdzają...

Cóż to są gwiazdy spadające? Są to goście z niezmiernych przestrzeni wszechświata, którzy dostali się w sferę przyciągania Ziemi i spadają na nią. Większość nagrzewając się od tarcia przy niezmiernie szybkim ruchu przez naszą atmosferę, spala się zanim dosięgnie powierzchni ziemi, inne, większe nie zdążą się spalić i spadają na ziemię jako bryłki, a czasem wielkie bryły i bloki, złożone przeważnie z żelaza, niklu i in. metali. Bryły te nazywamy meteoroidami. Spadkowi często towarzyszy eksplozja, rozsypanie się na drobniejsze części, niekiedy z wielkim hukiem.

Drobne te ciała niebieskie są prawdopodobnie wszystkie cząstkami, powstałymi z rozpadu ciał wielkich, zwłaszcza jąder komet. Te drobne okruchy materji krążą dalej w przestrzeni po tych samych drogach, jakimi poruszają się ich macierzyste komety i gdy drogę taką przetnie droga Ziemi, wówczas na niebie naszym ukazują się rój gwiazd spadających, przywabianych na swą zgubę przez ciążenie ku naszej karmielce. Klasycznym dowodem na takie pochodzenie gwiazd spadających jest historia komefy Biela, nazwanej tak od nazwiska pewnego majora austriackiego, amatora astronomji, który wyróżnił się obserwacjami nad tą kometą. Otóż kometa Bieli, obserwowana wielokrotnie podczas perijodycznych powrotów w okolicie bliskie Słońca, traaciła ustawnie na blasku, aż wreszcie znikła, zostawiając na swo-

je miejsce rój gwiazd spadających, który ukazywał się właśnie w tym czasie, kiedy droga byłej komefy przecinała się z drogą Ziemi. Ziemia wchodzi w te regiony 27 listopada; w niektórych latach, jak w 1872 i 1885 liczba gwiazd spadających tej nocy była tak wielka, że robiło to wrażenie fantastycznego fajerwerku, zapalnego na niebie. Z innych rojów meteorów wypada również bardzo pięknie rój t. zw. Leonidów, mający punkt wyjścia w gwiazdozbiore Lwa i ukazujący się w nocy 13 i 14-go listopada; źródłem tego roju jest kometa z r. 1866.

Jak wspomniano zjawienie się wybitniejszego meteoru wywołuje u ludności pierwotnej zaniepokojenie, jako zapowiedź klęski. Trudno się temu dziwić. Człowiek pierwotny obserwuje niebo pilnie ze względów praktycznych: pogody, zbliżania się zmiany pór roku i t. p. a obserwacje te dały mu poznać wielką regularność następujących po sobie zjawisk niebieskich. Wszelka niespodzianka, odbiegająca od tej ustalonej regularności, czy to będzie ukazanie się nowej gwiazdy, czy też wszystko nadal będzie odbywać się po dawnemu, czy też może nastąpi jakaś zmiana, a od takiej zmiany wiele może zależeć, nawet życie samo! Najwięcej trwoży wywoływały swem nieoczekiwanem zjawieniem się i niezwykłą postacią komefy, dziś wiemy, że i drugi powód do niepokoju — meteory, — są ich dziećmi.

Najczęściej zanotowaną w historii

kometa jest kometa Halley'a, nazwana od znakomitego astronoma angielskiego, współczesnego Newtona; Halley na niej właśnie wykrył perijodyczne powracanie niektórych komet do Słońca. Okres obiegu komefy Halley'a i jej powrotu w nasze okolice wynosi 76 lat, a w starych kronikach wysłędzono pierwsze zanotowanie jej ukazania się w roku 240 przed Narodzeniem Chrystusa. Od tego czasu ukazywała się nieraz w bardzo dramatycznych okolicznościach: w r. 66 naszej ery jeżeli nie przyswiecała, to zapowiedziała zburzenie Jerozolimy przez Tytusa, a w r. 1066 świeciła nad pobojowiskiem pod Hastings, widziała więc klęskę Sa'ów i tryumf Wilhelma Zdobywcę nad Anglią. Świeciła wówczas według świadectwa kronikarzy tak jasno, jak księżyc. Ostatnio widzieliśmy ją w r. 1910 i zawiada nasze nadzieje: był to nikły obiekt zaledwie widoczny gołym okiem i to dopiero wówczas, gdy się dobrze wiedziało w jakiej stronie nieba go szukać. Dzieli więc widocznie los komefy Biela, rozpada się na drobne cząstki, które będą się nam niekiedy ukazywać w postaci gwiazd spadających i meteorów. Tak skończy się karjera groźnącą zagładą ich stolicy. I jak tu nie wierzyć w tajemne znaczenie ukazania się komefy, zwłaszcza gdy ma ogon w kształcie miecza, lub różgi!...

Arcturus.

Jak się pani czesze?

(zo). W chwili, gdy cała letnia garderoba jest już skompletowana, a o jesiennej czas jeszcze myśleć, warto pomówić o niezwykle doniosłej dla wyglądu pani sprawie uczesania. W ciągu lat ostatnich zagadnienie to było roztrząsane często w kronikach mód, jeszcze zaś częściej w rozmowach pań, które wiedzą dobrze, że fryzura jest niejednokrotnie czynnikiem, rozstrzygającym o nadaniu ich urodzie właściwego, indywidualnego wyrazu. Rzadko też która z kobiet jest zupełnie

cy zawodowej, lub uprawiania sportów. Małe grzywki, loczki na skroniach i t. d. znajdują tu odpowiednie zastosowanie, fałde układają się miękko i lekko, zaś węzeł ułożony z warkocza, odpowiada kobiecości, cechującej dzisiejszą modę. (Rysunek środkowy).

Właściwy swój wyraz znajduje jednak nowoczesna sztuka fryzjerska dopiero w zestawieniu z suknią wieczorową. Tutaj elegancka pani nie może oglądać się na żadne szablonowe przepisy mody, gdyż

czas których od chwilowej praktyczności nawróciła znowo do modeli stylowych ze znaczną skłonnością do motywów Biedermeierowskich. Spowodowało to oczywiście całkowity zwrot w sposobie czesania się, wskrzeszając zarzucone przez jakiś czas warkocze, oraz zwoje włosów, a czasem także jednocząc oba te rodzaje. Fryzura taka, bardzo stylowa, może być przy strojnej, balowej tualecie przyozdobiona agrałką z prawdziwych lub sztucznych brylantów czy innych kamieni (ostatni rysunek).

LETNIA SUKNIA WIECZOROWA

W dzisiejszych czasach, gdy zimowy karnawał „ongis wszechwładny” książę, skłania się ku abdykacji na rzecz przypadających w lecie wielkich sezonów



rozrywkowych Londynu czy Paryża, gdy i w naszych skromnych warunkach o wiele częstsze okazje zabawy i tańca zdarzają się podczas pobytu nad morzem czy w górskich uzdrowiskach niż w mieście, bardzo ważnym staje się zagadnienie letniej sukni wieczorowej.

Moda ułatwia nam rozwiązanie go, stwarzając prześliczne suknie wieczorowe z lekkich materiałów. Najchętniej nadaje się im forma stylowa, gdyż taka suknia może być dłużej noszona i bardziej niezależna od zmiennych przepisów mody. Suta spódnica i bufiaste rękawy w połączeniu z drapowanym stanikiem, tworzy efektowną całość, wykończoną bukietem sztucznych kwiatów. Suknię taką widzimy na naszym rysunku.

zadowolona ze swego uczesania, przeważnie zdaje sobie sprawę z jego niedomagań i z tego, że do całkowitego ich usunięcia droga jest trudna i daleka.

Przez kilka lat toczyła się, jak wiadomo, walka o to, czy modne być mają długie, czy też krótkie włosy i wreszcie zdecydowano się na obranie złotego środka, czyli na włosy półdługie. W ciągu dnia można je upiąć tak, że wyglądają jakby krótko ucięte, wieczorem zaś ulryzować w fantazyjne loki.

Pomyślano także i o tych paniach, które pozostały wierne włosom długim, opierając się kuszeniom mody, można nawet zaryzykować twierdzenie, że one właśnie stoją dziś najbliżej panującego stylu.

Kobieta, posiadająca smak wyrobiony, stawia sobie za punkt ambicji, aby na każdej okazji dobrać inny, odpowiadający jej sposób uczesania. Nie jest to wcale sprawa łatwa i nieraz trzeba się dobrze namęczyć, aby z pośród wielu modnych fryzur wybrać taką, która by odpowiadała zarówno rodzajowi urody, jak tualecie i porze dnia.

Tak naprzykład kobieta pracująca zawodowo, musi być w godzinach biurowych, czy w ogóle przy wykonywaniu swego zawodu, uczesana skromnie, gdyż zbyt żałotna fryzura pozbawia ją niezbędnej powagi. Jako wzór takiego uczesania, może służyć pierwszy nasz rysunek, przedstawiający włosy lekko zaondulowane, rozdzielone z boku i urozmaicone małą grzywką na połowie czoła, grzywką bowiem znowu wracając do mody. Przy długich albo półdługich włosach, fryzurę tę uzupełnia węzeł ciasno upięty nad karkiem.

Jak kobieta pracująca zawodowo, tak samo ta, która uprawia sporty, musi być uczesana w sposób nie zwracający uwagi, dopuszczający co najwyżej lekką jakąś fantazyjność. Przedewszystkiem jednak przy uprawianiu jakiegokolwiek sportu dbać trzeba, aby fryzura trzymała się bardzo mocno, gdyż niema nic brzydszego od włosów rozlatujących się nieporządnie, wyglądających jakby zupełnie nie były czesane. W tym wypadku najpraktyczniej będzie przewiązać je nad czołem wąską wstążką lub ująć grzebykiem. Ponieważ zaś sportsmenka nie może być niczym kępowana, proponujemy jej uwidocznioną na drugim rysunku fryzurę, którą może urozmaicić ciasno zwiniętymi nad szyją lokami, te ostatnie muszą być jednak ułożone tak, by wyglądały swobodnie i naturalnie.

Wbrew głoszonemu niekiedy poglądom także i popołudniowe uczesanie powinno odznaczać się prostotą, w tej bowiem porze widzimy więcej osób, a przesadnie wymyślna fryzura mogłaby zbytnio przyciągać ich uwagę i wywołać niepożądane opinie. Oczywiście, takie popołudniowe uczesanie może być bardziej kokieterijne, niż sposób układania włosów do pra-

pomysłowości i oryginalności stanowią najcenniejszą zaletę. Luki rozmaitych rodzajów są uważane za najklasyczniejsze uczesanie. Mogą one pokrywać całą głowę, lub też gdy pani jest do twarzy z rozdziałem skupiać się z tyłu nad karkiem, jak to widzimy na dolnym rysunku po lewej stronie.

Moda balowa i wieczorowa przeżyła w ostatnich latach liczne przemiany, pod-

Jesienią r. 1933 po raz pierwszy na ziemiach Polski odkryta została doskonała zachowana osada przedhistoryczna, dająca dokładniejszy obraz kultury materialnej naszych przodków z przed 2500 lat.

Prastare to osiedle znajduje się na podłużnym półwyspie jeziora Biskupiniego w powiecie żnińskim. Właściciel terenu, kopiąc torf, natrafił na belki, a wieść o odkryciu dotarła do kierownika miejscowej szkoły, który natychmiast zawiadomił o swych spostrzeżeniach znanego archeologa polskiego prof. J. Kostrzewskiego. Obecnie już drugi rok przeprowadzane są w Biskupinie badania przez ekspedycję wykopaliskową, której pracami na miejscu, w zastępstwie prof. J. Kostrzewskiego, kieruje mgr. Rajewski, st. asystent Instytutu Prehistorycznego Uniwersytetu Poznańskiego.

Sądono początkowo, iż odkryto osiedle nawodne, ale już kopania próbné wykazały, że jest to osada bagienna, opuszczona następnie z powodu podniesienia się wód. Woda i tworzący się w tych warunkach torf ustrzegły przed zburzeniem dolne części domów, podczas gdy górne uległy zniszczeniu na skutek wpływów atmosferycznych.

Osada prasłowiańska założona została na bagnie dla celów obronnych. Chaty, tulące się do siebie, stały równemi rzędami, między którymi biegiły moszczone belkami ulice. Konstrukcja domów jest niezmiernie ciekawa. Mają one kształt dość wielkiego prostokąta (przeciętnie 7 x 9 m.). W czterech narożnikach wkoptywali mieszkańcy wsi potężne okrągłe słupy, w których poprzecznie wydlubowali pionowe rowki. W paży te wpuszczali zaostrzone końce obciosanych zgrubsza belek. Jednak belki poziome nie sięgają na całą długość ściany, albowiem, prócz grubych słupów narożnych, pomiędzy nimi umieszczano jeszcze po jednym, lub po kilka dodatkowych płasko ciosanych słupów z dwoma przeciwległymi pazami.

Dotychczas mniemano, iż konstrukcja łątkowa, zwana tak od żłobkowanych słupów (łątek), jest późna, wynikająca z podrożeń materiału drzewnego, gdyż

używanie krótszych belek pozwalało na wykorzystanie tańszego budulca. Okazało się jednak, że budownictwo to nie było obce w tak dalekiej przeszłości i że uciekano się do tego systemu, gdy chodziło o rozłożenie ciężaru ścian na większą ilość słupów, w terenach bagiennych. Jest to rewelacja pierwsza, świadczy bowiem o tem, jak dobrzy cieślarzy byli już wtedy nasi przodkowie, jak znakomicie umieli obrabiać drzewo, posługując się do tego celu dźwigniami brązowymi oraz żelaznymi siekierkami z tulejkami, które nasadzano na rozgałęzieniu imadła i wiązano dla u mocnienia rzemieniem.

Obszerne domy przodków naszych w Biskupinie zwrócone były do ulicy nie krótką, szczytową, ścianą, lecz dłuższą, w niej też znajdują się odrzwia, których rozstęp wynosił przeciętnie 1,85 m. Cała podłoga w domach wyłożona jest ciosanymi belkami, niekiedy okrągłakami, na podkładzie z cieższych drążków, przeważnie brzoźowych. Pośrodku domu, zawsze jednak cokolwiek na prawo od wejścia, ułożone było z kamieni polnych, lub ulepione z gliny, wielkie palenisko.

Umieszczenie ogniska z prawej strony od wejścia, co stwierdzone zostało we wszystkich odsłoniętych do tej pory domach, zdaje się, nie jest dziełem przypadku; związane jest prawdopodobnie z kultem domowego ogniska, wspólnym aryjczykom. Prawą stronę uważali Słowianie za stronę poczesną. Również nie jest dziełem przypadku fakt, że wszystkie drzwi znajdują się w południowej ścianie domów. Chodziło oczywiście o ciepło, o zabezpieczenie się od wiatrów, wiejących tu przeważnie z zachodu i północy.

Wiatry północne i zachodnie niesły i w owych odległych czasach fale jeziora na wały ochronne z ziemi, sypanej do wielkich skrzyń, zbudowanych z belek. Fale podmywały wały, toteż mieszkańcy osiedla zbudowali od tej strony bardzo pomysłowe falochrony. Wbijali w tym celu ukośnie w dno jeziora grube, zaostrzone na końcu bale, rzędami, między nimi zaś układali poziomo belki. Jest to rewelacja druga i świadczy ona również o wysokiej kulturze materialnej naszych przodków.

W jednym z domów zatłakano dziurę w

W stolicy Finlandji

Wyjazd ze Sztokholmu — Fjordy — Helsinki

(Od własnego korespondenta)

Helsinki, w lipcu.

Nim opuściliśmy gościnne progi Szwecji, okazało się, że mamy za mały zapas chleba. Wyruszyłem ostatni raz do miasta z wielkim strachem, gdyż zbliżała się godzina 18, po której wszystkie sklepy są zamknięte. Niedaleko Tivoli przy kiosku ze słodyczami pytam się o piekarnię — „Bageri” i wówczas spotkała mnie niecodzienna niespodzianka. Pewien Szwed, dowiedziawszy się, że jesteśmy żeglarzami z Polski i że zabrakło nam chleba, zawiózł mnie własnym samochodem do piekarni, pomógł mi w zakupie, pytając się czy jeszcze czegoś nie braknie. Pożyczyłem mu, odszedłem na jacht, podziwiając gościnność Szwedów. Wkrótce na pokładzie rozległ się głos kapitana, podnieśliśmy żagle i przy słabym bardzo wietrze opuściliśmy przystań Królewskiego Yacht Klubu, który nam ofiarował na pamiątkę księgę — Kunge. Svenska Segel Sällskapet — Arsbok 1935. Tak opuściliśmy Sztokholm — miasto „słodkiego jedzenia” a „słonych cen”.

Zeglowanie wśród fjordów, jak poprzednio, miłe, pełne uroku i powabu. Z dobrym wiatrem szybko znaleźliśmy się na pełnym morzu, kierując się ku Finlandji. Pierwsze sto mil przeplłynęliśmy w 12 godzin, a następne 60, płynąc pod wiatr i przy dość częstej flaucie w 20 godz., posuwając się naprzód w żółtym tempie.

Wyjazd do portu — Helsinki — okazał się nie tak łatwym. W samym nawet porcie znajduje się dużo mielizn, oznaczonych wiechami i tyczkami. Helsinki — stolica Finnów — mała miścina, licząca 1/4 milj. mieszkańców, w tem 2/3 Finnów, i 1/3 Szwedów, przypominała nam nieco Bydgoszcz lub Toruń. Helsinki różni się mocno od Sztokholmu. Podobnie jak i fjordy fińskie, które okazały się miniaturową w porównaniu z szwedzkimi. Miasto położone na skalistym naogół wybrzeżu, wprawdzie nie takim jak Sztokholm, posiada dużo parków i pięknych dzielnic. Na ludności w porównaniu ze Szwecją, widąc pewnego rodzaju biedę, nie grzeszą także czystością. Za 36 marek — około 4 zł. polskich — obiecaliśmy całe miasto dookoła konną dorózką.

Najokazalszym zabytkiem Helsinek jest dworzec, nowoczesny gmach, gustownie wykonany. Na dworcu można otrzymać prawie wszystko, nawet chleb i to nie słodki, lecz w smaku podobny do pol-

skiego, wiejskiego. Uniwersytet, biblioteka, sejm, senat skromne, a już b. skromna siedziba prezydenta, podobna nieco do warszawskiego Belwederu. Okazałe są cerkwie. Przechadzając się po ulicach Helsinek, usłyszeliśmy mowę polską i ujrzeliśmy odznaki AZS. krakowskiego. Byli to Polacy, którzy Dżwiną na kajakach przybyli do Rygi, a stąd marzem via Tallin do Helsinek. Na drugi dzień, po dejmowaliśmy ich, czym było nas stać, na jachtach.

Mówiąc o Polakach, nadmienić wypada, że w całej Finlandji mieszka ich 200 a w Helsinkach 80-ciu. Jest to jednak generacja starsza. Byliśmy z wizytą u posła polskiego, ten jednakże był zajęty i nie mógł rodaków z ojczyzny przyjąć.

Stoimy przy boji w Jacht Klubie, który położony jest na wyspce, na której znajduje się wyborowa kuchnia i bufet, odwiedzane bardzo pilnie przez mieszkańców Helsinek. Jest to miejsce, gdzie nie panuje „prohibicja”, tak przynajmniej zdołaliśmy zauważyć. Obsługuje nas bosman — Szwed, umiejący po angielsku, niemiecku, rosyjsku a nawet po polsku — słów parę. O wiele łatwiej porozumiewaliśmy się z Finnami, niż ze Szwedami. W wielkim domu towarowym Stockmanna można znaleźć obsługę, umiejącą po polsku, nie mówiąc o innych językach. Mija trzeci dzień naszego pobytu w Finlandji. Przygotowujemy się powoli do drogi powrotnej.

Następnym naszym etapem będzie Tallin, do którego mamy blisko, jakiś port na Łotwie, może Królewiec i znajdziemy się znowu po czterech tygodniach w Gdyni. Ograniczeni czasem, wprawdzie nie wszyscy, nie zawnieśmy już do Rygi.

Pogodę mamy piękną, bez deszczu i sztormów, których się spodziewamy po Tallinie. Dlatego na pokładzie wrogą pracę. Jedną przy motorze, drugą przy przegładzie lin, mówiąc po że glarsku przy szkotach, cerowaniu żagli i t. d. Spodziewamy się bowiem wysokiej fali i silnego wiatru. Nie podobno bowiem, żeby w czasie czterotygodniowej wędrowki po Bałtyku nie mieliśmy „porządne” sztormu, który zresztą w okolicach Rygi nas nie ominie. Ja, wprawdzie jestem go bardzo ciekaw, czego mi nie życzą — starzy żeglarze z Albatrosa.

Damazy Czwojdek.

Odkrycia w Biskupinie

Jak żyli przodkowie nasi 2.500 lat temu?

Aby sobie zdać sprawę ze znaczenia odkrycia osady, starszej od ruin Pompei o jakieś siedem stuleci, należy samemu przybyć na miejsce. Zalecono jest jednak pewien pospiech, ponieważ odsłonięte belki, wystawione na działanie słońca i wiatrów, ulegają zniszczeniu, osiedle przeto zostanie, po bliższym zbadaniu, sfotografowaniu, opisaniu, ponownie zasypane ziemią.

Dojazd do terenu wykopaliskowego jest zupełnie wygodny; koleją do Bydgoszczy lub Gniezna, następnie autobusem do wsi Gąsawy (kilka autobusów dziennie). Od Gąsawy zaś do osady prehistorycznej, odległej o dwa kilometry, prowadzi uroczą drogą polną.

Każdy, kto ogląda osadę bagienną na półwyspie Biskupinińskim, wynosi stamtąd uczucie dumy, gdyż przekonał się naocznie, jak fałszywe jest szerszone przez Niemców pojęcie o niższości kultury słowiańskiej. Otóż dwa tysiące pięćset lat temu wiedli nasi przodkowie życie osiadłe od wieków. Na terenie odkopanej wsi znaleziono doskonale zakonserwowane przez bagno ziarna pszenicy, żyta, jęczmienia i prosa, znaleziono len, ciężarki do warsztatu tkackiego. W olbrzymiej ilości znajdowanych tu kości zwierzęcych przeważają kości bydła domowego: konia, krowy, kozy, owcy, świni. Byli więc nasi przodkowie już wówczas rolnikami, żyli dużymi siołami. Pragermanowie zaś, o wiele wieków później zjawiający się włóczęgi i barbarzyńcy, byli jedynie rabusiami cudzego dobra. Oni to potem spowodowali zahamowanie postępu kultury prasłowiańskiej, rabując rolnika słowiańskiego, i oni też przynieśli na ziemię nasze miecz, nieznany Słowianom. Prawdziwa kultura nie jest dziełem włóczęgi - rabusia, lecz dorobkiem pracowitego rolnika. Od rolnika Celta, od rolnika Słowianina, nauczyli się Niemcy uprawy roli i życia osiadłego.

Tę prawdę wyjawiali nam raz jeszcze w sposób namacalny wykopaliska biskupiniskie. To też warto przyjechać tu o piątą 50 gozdy za prawo zwiedzenia osady i zbiorów przyczynić się do postępu niezmiernie doniosłych badań ekspedycji, która, nawiasem mówiąc, zatrudnia do 100 miejscowych bezrobotnych.

R.

Sytuacja gospodarcza i polityczna na Śląsku

(Od własnego korespondenta)

Katowice, w lipcu.

Potężny kryzys, jaki od szeregu już lat panuje w przemyśle śląskim, po okresach tu i ówdzie wybuchającej nadziei polepszenia się sytuacji, podsyconej przez czynniki rządowe jak i pozarządowe, oficjalne i nieoficjalne, utrwalili się w opinii szerszych mas jako pojęcie czegoś stałego, względnie czegoś co żadnym jednorazowym pociągnięciem odrzuć usunąć się nie da. Jak i w innych dzielnicach Polski tak i tu na Śląsku zaczyna się utrwalać przekonanie, że kryzys się nie skończy, póki się nie zmieni obecny system polityczny w Polsce.

Jeszcze rok temu można było zwracać do organizacji sanacyjnej ludzi obietnicą dania im pracy. Dziś takim przyrzeczeniem nie wierzy już nikt. Zbyt bowiem dużo jest ludzi na Śląsku, którzy mimo, że do organizacji prozadawczych wstąpili, jednak nie uzyskali pracy i zapewne nigdy też nie uzyskają, bo wielki handel międzynarodowy, na który był nastawiony t. zw. „wielki przemysł” dziś z dniem każdym się kurczy, a istniejące transakcje w tej dziedzinie są coraz to mniejsze, coraz bardziej skomplikowane i prawie całkowicie niepewne.

Słusznie ktoś z przemysłowców powiedział dawniej: „Po to, żebyśmy mogli wywieźć tonnę węgla zagranicę musimy zużyć tonnę papieru. Aluzja, oczywiście, słuszną, jeśli się zważy chiński zaiste ceremonialny i formalności, które trzeba dokonywać, aby móc z Polski coś wywieźć. Nie chodzi tu o formalności żądane przez władze nasze, lecz o te, których domagają się rządy obce, aby wpuścić polski towar na swój obszar. A cóż dopiero mówić o transakcjach t. zw. kompensacyjnych, odmiennych dla każdego z państw obcych. Mimo świetnej biurokracji przemysłowej, jaką dysponują nasze tutejsze koncerny, potykają się one coraz bardziej o te wszystkie przeszkody i bariery, które otoczyły się prawie wszystkie państwa.

Rynki zagraniczne się kurczą, rynek krajowy zaś za biedny jest, żeby mógł w części bodaj wchłonąć towar, przeznaczone na eksport, — oto w kilku słowach źródło i przyczyna kryzysu na Śląsku, który dziś nazwałbym ustabilizowanym, bo po okresie ostrości poprostu przestało walczyć z nim i myśleć o drogach wyjścia.

Jest rzeczą jasną, że kryzys w przemyśle pociąga za sobą automatycznie kryzys we wszystkich dziedzinach miejscowego życia gospodarczego, bo olbrzymia większość ludności zagłębia śląskiego bądź pośrednio, bądź bezpośrednio żyje z tego przemysłu. To też nigdzie w Polsce przejście od dostatku i zamożności

do bezrobocia i nędzy nie było tak gwałtowne i tak tragiczne, jak właśnie tu w zagłębiu śląskim.

To też z chwilą gdy kryzys z ostrego przeszedł w okres ustabilizowany, można było zgóry przewidzieć, że zacznie także kurczyć się, względna atrakcyjność „sanacji” na Śląsku. Jeśli dziś nie widzimy jeszcze masowego i ostentacyjnego występowania ludzi z organizacji sanacyjnych, to dzieje się to tylko z obawy utraty zarobku. Ten zaś co pracy nie ma, siłą rzeczy jest przeciwnikiem systemu sanacyjnego.

Zbiurokratyzowanie organizacji sanacyjnych przy kompletnym wyjąłowieniu ideowym sprawią, że organizacje te stają się podobne do kościotrupa.

Sytuacja organizacji prozadawczych na Śląsku stała się tembardziej trudna, a nawet tragiczniejsza, z chwilą, gdy po tamtej stronie granicy doszedł do głosu, a potem do władzy potężny ruch nacjonalistyczny niemiecki. Bo w istniejących warunkach, gdy obowiązują jeszcze przepisy konwencji genewskiej, ułatwiające komunikowanie się obydwu części Śląska niemieckiego i polskiego, gdy w naszej części żyje świetnie zorganizowana mniejszość niemiecka mająca jeszcze stare stosunki z miejscową ludnością polską i mogąca przecież wpływać na nią dzięki zasobom pieniężnym, dostarczanym przez Berlin, co mogły istniejące organizacje prozadawcze polskie przeciwstawić szerzonej z za kordonu propagandzie narodowo-niemieckiej? Nic, absolutnie nie, poza głośnymi frazesami mętnej a obcej ideologii, „państwowej”, która jak była tak i po dziś dzień pozostała niezrozumiałą dla szerokiej warstw tutejszego ludu polskiego.

Gdyby jeszcze stosunek władz do innych ugrupowań polskich był inny, no to można byłoby jeszcze salwować sytuację Polski tem, że ugrupowania opozycyjne wyrównałyby braki organizacji rządowych i tworzyłyby przeciwwagę na coraz bardziej panoszący się i agresywny ton nacjonalistów niemieckich. Ale nie było tego właśnie zrozumienia. Organizacje opozycyjne tępią wszelkimi sposobami nam, na szczęście jednak na tutejszą arenę polityczną dziarsko wkroczyła garść (dosłownie garść) i to przeważnie młodszych narodowców, którzy zabrali się do akcji organizacyjnej. Skromnie i cicho, bez większego rozgłosu, zaczęto pracować na tym nowym dla Stronnictwa Narodowego gruncie.

Praca szła na początku bardzo opornie. Nie było ani ludzi ani pieniędzy. Trzeba była zaczynać od podstaw, od sa-

meo początku. Nie zrażono się tem jednak. Dzień za dniem, tydzień po tygodniu pracowano kształcono, objaśniano, aż mozolny trud zaczął wydawać powoli owoce.

Gdy Stronnictwo Narodowe na Śląsku było jeszcze całkiem „w powijakach”, zaatakowano je, tworząc, na wzór niemieckiej organizacji pod nazwą: „Polska Partja narodowo-socjalistyczna”, która wypisała na swoim szyldzie szereg hasel antyżydowskich, ubrała swoich zwolenników w kszule koloru wiśniowego i zaczęła hałaśliwą propagandę pseudo-narodową, przy wyrażeniu życzliwym stosunku władz wojewódzkich. Działacze narodowi i tego się jednak nie ulękli, przewidując że impreza ta, w oderwaniu od całości ruchu narodowego, bez wyrobionych przywódców wcześniej czy później skazana jest na niepowodzenie. Tak też się stało. T. zw. „Błyskawica” została zlikwidowana, nie wnosząc nic, coby zasługiwało na dobre wspomnienie. Pozostali tylko zdezerjentowani jej zwolennicy, a przywódcę ich Gralla powędrował za kratki więzienne za pospolite przestępstwo.

A Stronnictwo Narodowe zyskuje coraz pewniejsze podstawy rozwoju. (A.)

Ukazała się książka

KAZIMIERZA SNOPKA

„ZMIENIANIE NAZWISK”

dotycząca zmian nazwisk żydowskich na polskie w Polsce powojennej i zawierająca spis około tysiąca osób, które w ostatnich latach nazwiska zmieniły (wraz z danymi, dotyczącymi każdej z tych osób).

CENA 2 ZŁ.

Z CAŁEGO KRAJU

BIALYSTOK

Zebrań wyborcze rady miejskiej. — We czwartek, dnia 25 lipca 1935 r., odbyło się w Białymstoku zebrań rady miejskiej, zwołane celem dokonania wyboru 23 delegatów do kolegium wyborczego w okręgu wyborczym Nr. 40 w Białymstoku. — Klub Narodowy w radzie miejskiej w Białymstoku w myśl deklaracji władz Stronnictwa Narodowego i swoje uchwały z dn. 21 i 25 lipca 1935 r. nie wziął udziału w posiedzeniu i nie wysłał swoich delegatów do zgromadzenia.

BRODY

Dwie osoby utopiły się w studni. — W Boratynie pow. Brody zdarzył się nieśczęśliwy wypadek utonięcia dwóch osób w studni. Niejaki mianowicie Babij Jan, usiłując wydość ze studni wiadro, które tam wpadło, poślizgnął się tak nieszczęśliwie, że sam wpadł do studni. Na ratunek pośpieszył mu z pomocą niejaki Dubyna Oleska, który zmczywszy się przy wyciąganiu Babija, również stracił równowagę i wpadł do studni, gdzie wraz z Babijem poniósł śmierć.

KORONOWO

Utonięcie. — W Brdziej utonął aspirant straży więziennej p. K. Srocki. P. Srocki wybrał się z narzeczoną Piotrowską na wycieczkę kajakiem. W pewnym punkcie kajak zatrzymał, a p. Srocki rozebrał się i zaczął się kąpać. Zanurzył się w wodę i przez dłuższy czas nie wypływał. P. Piotrowska rzuciła się na ratunek, ale nie znalazła narzeczonego. Dopiero w 40 minut zaalarmowani ludzie wydostali z wody s. p. Srockiego. Zabieg lekarskie nie przywróciły mu już życia.

ROGÓW

Zebrań Str. Nar. — W niedzielę dnia 21-go lipca 1935 r. odbyło się w Rogowie zebrań Stronnictwa Narodowego. Na zebrań to mimo ulewnej deszczu z okolicznych wiosek przybyło około 60 osób. Zebraniu przewodniczył kol. Pruski, zaś referat o sprawach politycznych i gospodarczych wygłosił p. L. Grzegorzak b. radny m. Łodzi. Po dyskusji wybrano zarząd koła Stronnictwa Narodowego z kol. Lubezyńskim na czele, odśpiewano Rotę i wzniesiono okrzyk na cześć Polskiej Narodowej i jej przywódców.

ZŁOCZÓW

Sprzedawał Żydom owies z magazynu wojskowego. — Władze bezpieczeństwa w Złoczowie dowiedziały się w drodze poufnej o nadzuciu, jakiego dopuścił się wachmistrz 22 p. ul. z Brodów. Otóż wachmistrz ten, nazwiskiem Naprawa,

Obozomanja...

Strajk w Obozie Przynasobienia Gospodarczego — Żyd komendantem polskiej młodzieży — Bankructwo nowych metod

(Od własnego korespondenta)

Łódź, w lipcu.

Sanacyjne czynniki wszelkimi możliwymi i niemożliwymi sposobami starają się uzyskać wpływ na młodzież i „wychować” ją dla swoich celów. Cała gama poronionych pomysłów została już wyczerpana, zawiódł cały szereg szumnych nazw organizacji cieszących się wysokim protektoratem, ostatnio ogarnęła sanację „obozomanja”.

Nie tak dawno jeszcze, za czasów pozbawionej autonomii akademickiej przydzielanie praktyk wakacyjnych, które obowiązywały u odbywających Politechniki, odbywało się za pośrednictwem Kół naukowych w porozumieniu z ciałem profesorskim i pod jego nadzorem. Placa praktykanta - studenta wynosiła zależnie od zatrudnienia od 5 — 10 zł. dziennie, a wszelkie czynności biurowe związane z rozdziałem praktyk dokonywane były bezpłatnie przez pracujących społecznie studentów. Stan ten trwał długi okres czasu bez najmniejszych niedomagań, miał tylko jedną wadę — wymykał

się spod kontroli władzy państwowej, jak każda zresztą inicjatywa społeczna.

Wszystko to zlikwidowano. Na miejsce Kół Naukowych stanęło Ministerstwo W. R. i O. P. i zaangażowało p. inż. Sławińskiego. Ten skolei utworzył cały sztab złożony conajmniej z 15 dobrze płatnych pracowników.

Studentom Pol. warszawskiej na utworzonych Obozach przyobiecano płacę od 40 do 70 zł. miesięcznie, uczniom szkół średnich technicznych 30 zł. miesięcznie. Studentom Politechniki lwowskiej, tych wydziałów, które nie są obowiązane do praktyki, przyrzucano 130 — 155 zł. miesięcznie, chcąc nadzieję zysku zwrócić ich do nowych instytucji „państwowej” wychowania. Różnica między dawnymi a obecnymi pracami niewątpliwie została pochłonięta przez kosztowną administrację.

W praktyce jednak stosunki są — łagodnie mówiąc — bardzo dalekie od tych, które przewiduje — i tak dość skromny — regulamin.

W tych dniach w Łodzi wybuchł strajk w jednym z Obozów przy ul. Drewnowskiej, ujawniając wręcz skandaliczne stosunki tam panujące. Studentom pracującym wypłacono za okres 3 tygodni za ledwie... 3 złote, trzymano ich w wilgotnej suterenie z zamalowanymi oknami, odżywiano marnie, w dodatku wszyscy byli skrupowani (bezmyślnym regulaminem), oraz byli narażeni na aroganckie odnoszenie się płatnego komendanta Obozu... Żyda Liebelda.

Na żądanie studentów wypłacenia im zaległych zarobków, zniesienia regulaminu, poprawienia odżywiania, przydziału lepszych kwater oraz usunięcia komendanta Żyda, odpowiedziano zamknięciem strajkującej młodzieży, by jej uniemożliwić skomunikowanie się z prasą.

ZE LWOWA

Co grają w teatrach? Teatr Rozmałości: Dziś o 20-tej „Antanura w raju”.

Teatr Wielki: Dziś o 20-tej „Pod zarządem przynusowym” (przedstawienie lozowe).

Repertuar kin: Apollo: Władczyna Libanu i Navarana. Atlantic: Katastrofa Człuskińska. Casino: Zona z ogłoszenia i Kryjówka zeznania.

Colosseum: nieczynne. Chimera: nieczynne. Grażyna: Nie chce wiedzieć kim jesteś Kopernik; Serce Indjanki i Rumba. Marysińska: Jiskor.

Muzya: Uwielbiana. Palace: Księżna i chłopiec hotelowy. Pan: Gdy miłość króluje. Ra: Wesoła Zuzanna z Liljana Hervey. Stylowy: Uwodzicielka i rewja.

Zebrań plenarne wszystkich lwowskich Kół Str. Nar. celem oddania hołdu pamięci brygadiera Maczyńskiego odbędzie się w poniedziałek, dn. 29 b. m. o godz. 19.30 w lokalu Str. Nar. przy ul. Piłsudskiego 11. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Zamiast gorączki — względny spokój. — W ten sposób okrzęśli atmosferę przedwyborczą we Lwowie pewien dygnitarz sanacyjny, który zjechał z Warszawy celem „zbadania terenu”. Dygnitarzowi, wydoło się to nawet dziwne, gdyż do tej pory przed wyborami termometr wykazywał stale dość duże nasilenie gorączki przedwyborczej w tem mieście.

Wymieniona diagnoza jest trafna. Nic też dziwnego, że sanacja oraz stojąca na jej usługach prasa już obecnie uprawiają wyłożoną propagandę „za masowym udziałem w wyborach”.

Na konto Ubezpieczalni społecznej we Lwowie „pracował” na terenie Winnik zwolniony z tej instytucji w r. 1933 niejaki Jan Marszał. Wymieniony, podając się za kontrolera Ubezpieczalni, przeprowadzał kontrolę winniczkich zakładów pracy, kończąc każdorazowo swe „czynności urzędowe” w szynku. Rzecz jasna, że za libacje płacili właściciele przedsiębiorstw, którym Marszał wykażywał poważne zagrożenie w składkach ubezpieczeniowych.

Marszałowi powinęła się noga w czasie jednej z libacji, kiedy to, będąc w podchmielonym stanie, zwrócił na siebie swym zachowaniem się uwagę policji. Przeprowadzona u Marszáła rewizja odkryła materiał dowodowy w postaci wykazu pracodawców i druków ubezpieczeniowych. Osużona osadzono w areszcie. Strajkujący robotnicy pralni chemicz-

nych zagrozili w razie nieuwzględnienia ich postulatów głodówką. Jak wiadomo, większość pralni znajduje się w ręku Żydów, którzy wysysają robotników, placąc im niskie stawki dzienne oraz przedłużając czas pracy do 12 godzin na dobę.

Nowe ceny chleba. — Z dniem 29 b. m. obowiązywać będą we Lwowie nowe ceny chleba. I tak za 1 kg. chleba z mąki żytniej pobierać się będzie w sprzedaży detalicznej 22 gr., z mąki żytniej 65 proc 28 gr., z mąki 55 proc. (luksusowy) — 33 gr., z mąki pszenno-żytniej (na drożdżach) 38 gr. Ceny bułek pozostają bez zmian.

Nagła śmiercią zmarł przy ul. Listopada 51 funkcjonariusz P. K. P. Antoni Kłosowski. Ponieważ lekarz nie mógł ustalić przyczyny zgonu, zwłoki zbada komisja lekarska.

Samobójstwo z dzieckiem na ręku usiłowała popełnić przez wypicie amoniaku w parku Kościuski kobieta nieustalonego dotąd nazwiska. Desperatkę przewieziono do szpitala.

W wozach tramwajowych znaleziono w czasie kilku ubiegłych dni cały szereg rzeczy, zagubionych przez pasażerów. Komunikat M.K.E. wymienia obok parasolek, kapeluszy, pulawersów, reklamówek, legitymacji, książek, lasek i t. d. także przedmioty, jak trzepaczka, krzesło polowe, poduszka, maść, lewary i in. Zguby można odebrać w biurze M. K. E.

Urodziny w pociągu. — W ub. czwartek, pociąg, zdążający z Brzuchowic do Lwowa został zatrzymany na linii na przeciąg 20 minut. Jak się okazało, pociągiem tym jechała do szpitala pani S. D., która w czasie podróży doznała bólów porodowych. Na wezwanie lekarza dr. Szody pociąg zatrzymano, a po szczęśliwym urodzeniu przez panią D. córki ruszono w dalszą drogę bez przeszkód.

Statystyka Pogotowia Ratunkowego za maj b. r. wykazuje 1.642 wypadków, z czego 602 wydarzyło się na mieście, a resztę zanotowano w ambulatoriach. Najwięcej w wymienionym okresie było wypadków, powstałych skutkiem użycia noża. Cyfra ich wynosi 496. Jest to, jak wynika z porównania, procent przerażająco wysoki. Powołane czynniki winny energiczniej tępić plagę nożowców.

Przed sądem okr. stanął dr. Wolf sekundariusz szpitala powszechnego, oskarżony o nieumiejętne przeprowadzenie operacji na bezrobotnym Fr. Alibózk, który został kaleką. Alibózek żąda 50.000 zł. odszkodowania. Rozprawę od rano celem powołania biegłego okulisty dr. Fr. Naroga.

stacjonowany ze swoim szwadronem w Złoczowie, otrzymał przed jaru dniami od swego przełożonego, polecenie pobrania w Wojskowym Zakładzie Żywnościowym około 40 centn. owsa. Jak śledztwo wykazało, owies zaraz po pobraniu załadowany został na wozy prywatne, które przysłał dwaj Żydzi, a to M. Zwerdling i F. Imber. Oba Żydów aresztowano, zaś wachmistrza odstawiono do Lwowa do dyspozycji wojskowych władz sądowych. Śledztwo, które nie jest jeszcze ukończono, ma na celu wykazanie od jak dawna podobne nadużycia były tam praktykowane, a trzeba dodać, że Zwerdling to dotychczasowy dostawca wojskowy.

Nastroje białostockie

Manifestacja narodowców — Amatorzy mandatów

(Od własnego korespondenta)

Białystok, w lipcu.

Białystok — siedziba województwa — jest jednym z najbardziej zażydzonych miast w Polsce. W centrum miasta, a więc we właściwym mieście, mieszka 76 proc., a tylko dzięki przyłączeniu przedmieść i wsi okolicznych do wielkiego Białegostoku Żydzi w mieście stanowią 44 proc. Tak, jak i wszędzie, i tutaj swobodnie rozwijają się żydowskie organizacje umundurowane, np. Brith Trumpeldor, Brith Hakkail, naturalnie i żydowscy „kombatanci”, związki sportowe, oraz związki robotnicze, jak Bund, Poalej-Sjon i t. p.

Na takim tle nabiera dopiero znaczenia akcja Obozu Narodowego, który, mimo niesłychanie ciężkich warunków, od kilku lat prowadzi owocną pracę. W ub. niedzielę odbyła się manifestacja ruchu narodowego w Białymstoku. Rano, po wspólnym nabożeństwie, dokonano otwarcia i poświęcenia nowego, już trzeciego, lokalu organizacyjnego Stronnictwa Narodowego, na przedmieściu Antoniuk.

W południe zaś odbyło się pierwsze publiczne zebrań Stron. Narod., na którym po uczczeniu pamięci s. p. brygadiera Czesława Maczyńskiego, bohaterskiego obrońcy Lwowa, referaty o sytuacji politycznej wygłosili pp. inż. Okta-wiec, Kejna, Pustelnik, prof. W. Staniszkis oraz mgr. S. Niebudek.

Zebrań uchwalili rezolucję, protestującą przeciwko zasadom nowej ordynacji wyborczej, oraz druga, potępiająca kampanję przeciwko J. E. ks. biskupom Łukomskiemu i Łosińskiemu, wyrażając jednocześnie hołd tym czciogodnym ks. Biskupom za ich nieugiętą postawę.

Na zebrań panował podniosły nastrój, odśpiewano hymny narodowe

przy akompaniamencie własnej orkiestry członków Str. Nar. z Wasilkowa.

Wśród zebranych okazał się procent stanowili wieśniacy z pow. białostockiego, którzy, mimo ulewnej deszczu, przybyli na jazd powiatowy Str. Nar.

Od wczesnego rana w mieście widać było wzmocnione posterunki policji. Z okazji jjazdu powiatowego zostali udekorowani miedzycami Chrobręgo wybitniejsi działacze Str. Nar. Wśród kilkudziesięciu udekorowanych osób znajdują się doświadczeni działacze narodowi, m. in. ks. Jan Ostrowski, prezes pow. Str. Nar. ze Złotorji, p. Hilda Lutostańska, p. Antoni Zieliński, narodowi radni miejscy i inni.

Manifestacja niedzielna wykazała, że Obóz Narodowy rozporządza głębokimi wpływami na wsi białostockiej. A przecież po wsiach pow. białostockiego i okolicznych powiatów grasowali ongiś demagodzy klasowi. Dziś, jeszcze chyłkiem tylko, bo już otwarcie, wobec stanowiska ludności, nie mogą, przemykając się lówcy mandatów, b. posłowie Bitner z Ch. D. i Sawicki, b. wiezień brzeski — „ludowiec”. Z robotę na kilka grup Chadejki p. Bitner, dziś „chrześcijańsko-ludowy”, reprezentuje stanowisko sanacyjne w sprawie wyborów. P. Sawicki, który na Kongresie ludowców pragnął, by każda organizacja powiatowa decydowała o swym stosunku do wyborów, także zerka ku sanacji.

Jak ludność wiejskiej obce są marzenia mandatowe tych panów, to świadczy fakt z pow. sokólskiego, gdzie ludność wiejska kolportuje ostrą ulotkę, potępiając umizgi p. Sawickiego do „sanacji”.

STEN.

Podwójny podatek obrotowy u rzemieślników

Urzędy skarbowe w wielu miejscowościach wymierzyły podatek obrotowy na rok 1935 zarówno od obrotów, osiągniętych w warsztatach rzemieślniczych, jak i dodatkowo od obrotów przy sprzedażach wyrobów własnych na targach i jarmarkach. Zarządzenie ministerjalne było rozumiane w ten sposób, iż odnośne warsztaty rzemieślnicze wolne są również od podwójnego opodatkowania podatkiem obrotowym.

Wobec podwójnych wymiarów podatku obrotowego, związek izb rzemieślniczych wystąpił z interwencją w ministerstwie skarbu. (pr.)

SZKOŁA KUCHAREK

Polski Związek Zaw. Chr. Służby Domowej
Wydaje dobre, zdrowe, na świeżym maśle — mięsne i jarskie

OBIADY GOSPODARSKIE
od godz. 1-ej do 5-ej
z 2 dań — zł. 1.25
(w abonamencie 10 obiadów zł. 12.)
z 3 dań — zł. 1.50
(w abonamencie 10 obiadów zł. 14.)
I. Kredytowa Nr. 14, tel. 663-28.
II. Al. Jerozolimskie Nr. 30, tel. 589-88.
III. Senatorska Nr. 18, tel. 273-06.
(Plac Teatralny dom PP. Kanoniczek) 245

dektw VIII kategorii i kart rzemieślniczych, od obowiązku wykupywania odrębnych świadectw przemysłowych na sprzedaż swoich wyrobów na targach i jarmarkach. Zarządzenie ministerjalne było rozumiane w ten sposób, iż odnośne warsztaty rzemieślnicze wolne są również od podwójnego opodatkowania podatkiem obrotowym.

Wobec podwójnych wymiarów podatku obrotowego, związek izb rzemieślniczych wystąpił z interwencją w ministerstwie skarbu. (pr.)

3,4 miliardów deficytu we Włoszech Wielkie wydatki Włoch na zbrojenia w Afryce

Ogłoszone zostały globalne liczby wykonania budżetu państwowego Włoch za rok budżetowy 1934/35, który — jak wiadomo — zakończony został w dniu 30 czerwca r. b. Dochody zwyczajne wyniosły 18,29 miliardów lirów, dochody nadzwyczajne 324 milj. lirów, łącznie więc ok. 18,6 miliardów lirów. Wydatki wyniosły 21,97 miliardów lirów. W ten sposób deficyt budżetowy sięgnął ok. 3,4 miliardów lirów.

Zaznaczyć należy, że przewidywane do-

Wiadomości gospodarcze

Bilans Banku Francji z dn. 19 b. m. wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycji w porównaniu z poprzednim sprawozdaniem (w milj. franków): zapas złota spadł o 174,8 do 71.176,5; obieg banknotów spadł o 491,8 do 81.236,8; natychmiast płatne zobowiązania wraz z obiegiem banknotów wzrosły o 16,0. Pokrycie złotem spadło z 74,91 do 74,72 proc.

Rumuński Bank Narodowy zawiesił udzielanie dewiz dla wymiany towarowej z Niemcami. Środek ten został zastosowany już wcześniej w stosunku do importu z Austrii, Węgier, Czechosłowacji i Hiszpanii.

Sytuacja walutowa Pesymizm co do losu walut złotych

WARSZAWA 27.7 Na dzisiejszych giełdach walutowych (giełda pieniężna w Warszawie była nieczynna) zanotowano w dalszym ciągu słabą tendencję dla florena holenderskiego. Dewizę na Amsterdam notowano: w Zurychu 206,40 wobec 206,25 wczoraj, w Paryżu 10,19 wobec 10,18 1/4. W obrotach prywatnych notowano w Warszawie banknoty 355.

Dewizy na Londyn miały w dalszym ciągu tendencję mocną, spowodowaną wzmocnieniem zakupami ze strony Holandii oraz Francji. Tylko intensywna interwencja ze strony funduszu walutowego, skupującego franki i sprzedającego funty hamowała dalszą tendencję wzrostową. Dewiza na Londyn pozostawała w Zurychu bez zmian — 15,21 natomiast w Paryżu zwiększyła z 75,06 do 75,11 1/8. Dewiza na Nowy York nieznacznie osłabła. Skrepowana ograniczeniami dewizowymi, poważnie ułatwiającymi interwencję, dewiza na Medjolan pozostała bez zmian i dopiero przy zamknięciu w Londynie wykazała pewne osłabienie.

Wydarzenia polityczne w Holandii oraz los florena obserwowane są z największą uwagą przez koła finansowe City oraz prasę brytyjską. „Financial Times”, które — jak wiadomo — z reguły bardzo pesymisty-

cznie zapatrują się na losy walut złotych, donoszą, że ostatecznie losy florena holenderskiego oceniane są w Londynie z coraz wzrastającym pesymizmem. Obawa — pisze dziennik — że dewaluacja florena będzie wstępem do całkowitego załamania się bloku złotego, wyraziły się we wzmocnionej podaży szeregu walut „złotych”. W celu zahamowania spadku franka francuskiego — angielskie oraz częściowo amerykańskie czynniki zarządziły zakupywanie olbrzymich ilości franków francuskich.

Giełdy pieniężne

Dzisiejsze zebranie giełdy nie odbyło się. W obrotach pozagiełdowych banknoty dolarowe 5.27 i trzy czwarte; rubel złoty 4.70 i pół; dolar złoty 9.10. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 179.50, w obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26.18 i pół.

Dla papierów procentowych tendencja mocniejsza, dla akcji — utrzymana. W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 7 proc. poz. stabilizacyjna 65.25 (w proc.); 8 proc. poz. z r. 1925 (Dillonowska) 94.25 (w proc.); 7 proc. poz. śląska 74.00 (w proc.); 7 proc. poz. m. st. Warszawy (Magistrat) 73.00 (w proc.).

KUPUJCIE TYLKO W FIRMACH CHRZEŚCIJAŃSKICH

APTECZNE ARTYK.

Apteczne, perfumeryjne, kosmetyczne, opatrunkowe i inne towary prosimy nabywać w składzie
A. CZEKAYA, Marszałk. 108
róg Chmielnej, tel. 628-51 i 662-93.

ARMATURY

JAN LEWANDOWSKI
Warszawa, Marsz. Focha 12. Tel. 226-38.
POMPY STUDIENNE DLA LETNISK,
RURY I ŁĄCZNIKI

ARTYSTYCZNE ART.

M. CHUDZYŃSKA
Warszawa, Chmielna 9. Tel. 275-31
Kalamarze, teki, figurki artystyczne,
lampy i t. p. galanterja.

AUTOKURSY

AUTOKURSY zawodowe
amatorskie
Inż. Stef. Kopczyńskiego

NOWY ŚWIAT 39, tel. 6-33-07.

BIELIZNA

BIELIZNA GALANTERJA

K. DUTKIEWICZ
30 KRZYSKA 30

WYTWÓRNI I MAGAZYN
Bielizny męskiej, damskiej
pościelowej i kolder.
JÓZEFA JARKIEWICZA Złota 45
poleca swoje wyroby
oraz pończochy i trykotaże.

BLACHARSKIE ZAKŁ.

ZAKŁAD BLACHARSKI
Krycie dachów blachą i papą.
Malowanie smołą i oleino.
St. Tański
CHŁODNA 64. telefon 272-65

BŁAWATY

SPÓŁKA WŁOKIENNICZA
BRACKA 13
Jedwabie, kretony, samodziały lniane,
płaszczki i ręczniki kąpielowe.
Wybór olbrzymi. Ceny obniżone

FOTOGRAFICZNE ARTYKUŁY

FOTOGRAFOWANIE
UMIŁA ŻYCIE!
APARATY I PRZYBORY
ORAZ KUPNO I ZAMIANA
KAROL PECHERSKI Foto-Skład
MAZOWIECKA 2 AMATORSKIE
ROBOTY

NAPRAWA
aparatury fotograficznych
lornetek, pior wyciecznych
i ołówków
E. KRZYŚKO
Warszawa, Mazowiecka 3. Tel. 608-00

FOTO NAPRAWA
OKULARY, BINOKLE
J. UNIESZOWSKI
Chłodna 37, tel. 2-15-24.

UWAGA P.P. AMATORZY
Foto-Albumy
DUŻY WYBÓR
od 50 gr.
ST. WINIARSKI, Warszawa
Nowy Świat 53

JUBILERZY

SKLEP I PRACOWNIA WYROBÓW
ZŁOTYCH
E. BRETSZNAJDER i S-ka
Marszałkowska 92.

KONFEKCJA

Okrycia **KLARFELDOWA** Marszałk. 111

Suknie, bluzki, komplety i mundurki
Wł. Sadowski
Warszawa, Elektoralna 23, tel. 234-61
vis à vis Szpitala S-go Ducha

Suknie, bluzki, działy dziecięcy
J. RYBCZYŃSKA
Warszawa, Elektoralna 13
Wykonanie solidne. Ceny niskie.

MAGAZYN KONFEKCJI MĘSKIEJ
poleca koszule, krawaty, skarpetki itp.
w dużym wyborze oraz damskie pończochy,
rękawiczki

A. Bulkowski i J. Michalak
Warszawa, Koszykowa 43, tel. 8-58-53

MĘSKIE DAMSKIE
Palta, Bielizna, Pończochy, Pulawki
Krawaty, Piżamy, ch. Trykotarze, Skarpetki
nowe

POLECA:
R. Ginter i H. Rybarska
KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA
Marszałkowska 122, tel. 624-91.
Duży wybór kostiumów kąpielowych.

TANIA SPRZEDAŻ
Kompletów, sukien, bluzek, płaszczy
JÓZEF SKWARA WIELKA 2

KRAWATY

KRAWATY ostatnie nowości najtaniej
sprzedaje, odświeżać używane, pracownia
ST. ŁAGOWSKIEGO
Marszałkowska 123 m. 2. front 1 p.

KRAWCZY

WYKWINTNE KRAWIECTWO MĘSKIE
J. Skubiszewski
ZŁOTA 8 I piętro front
Tel. 524-91

KUCHENNE NACZYNIA

Lodownie pokojowe, maszyny do lodów
leżaki, łóżka polowe, kucharki
naftowe i spirytusowe Emes oraz wszelkie
naczynia kuchenne poleca po niskich cenach

E. CHROSTOWSKI

Warszawa, Marszałkowska 108

MEBLE

MEBLE W WIELKIM
WYBORZE
gotowe i na zamówienia
MORAWSKI
Chmielna 41 róg Marszałkowskiej

MEBLE
SYPIALNIE, STOŁOWE GABINETY
Tanio
K. KOSEWSKI JEROZOLIMSKA 27

MEBLE Ciężkowski
ul. N. Świat 39 i Pl. 3-ch Krzyży 12
Poleca meble na dogodnych warunkach.
Wyrób własny Ceny fabryczne.

MEBLE „Konrad” TYLICKI i S-ka
Nowy Świat 62. Tel. 236-78.
Poleca meble w najnowszych fasonach,
oraz wszelkie roboty tapicerskie.
Rok założenia 1906.

MEBLE wykonane solidnie
z najlepszych materiałów
Z. PIETRU-ZEWSKI
CHŁODNA 19.
Ceny niskie zyczącym spłaty.

OBUWIE

J. KOTYŃSKI Krak.-Przedmieście 10 m. 4

OPTYCY

OKULARY, BINOKLE I SZKŁA
MAGAZYN OPTYCZNY
RYSZARO ŁĄCZYŃSKI
Marszałkowska 65, róg Piusa XI.

ORTOPEDYCZNE ART.

Cierpiącym na NOGI

Obuwie na wszelkie dolegliwości
nóg i zbrozeń nie
rażące zewnętrznej
estetyki wykonywa
ortopedysta **A. BIERNACKI**.
A. Biernacki. Elektoralna 7 m. 45

OŚWIETLENIOWE ARTYKUŁY

Wszelkie artykuły oświetleniowe na
elektryczność — naftę — spirytus:
Zyrandole, kinkiety, grzeńniki, lampy
spirytusowe, naftowe amerykańskie „DIAMOND”.
Kucharki „GRAETZ” — „EMES” —
„ATIS” i części zapasowe do nich.
PORCELANA — SZKŁO — FAJANS.
Naczynia aluminiowe kuchenne
poleca:
D.T.H. Inż. S. MUSZYŃSKI
Chmielna 36, tel. 5-96-18

LAMPY - KUCHENKI - LATARKI
naftowo-żarowe, spirytusowe i elektr.
oraz
INSTALACJE I NAPRAWY
S. MEDZYŃSKA
N. Świat 2, tel. 9-32-22
Niklowanie Srebrzenie

PARASOLE

WYTWÓRNI PARASOLI
męskich i damskich
I. GOSTKIEWICZ
Kredytowa 5 Telefon 297-18

PŁÓTNA SKŁADY

PŁÓTNA BIELIŻNIANE
Stołów: białe, kolorowe. Pościelowe:
różnych fabryk. Płaszczki, ręczniki kąpielowe,
kapy pikowe, drelichy i t. p.
Skład płótna
MAGAZYN JAROSŁAWSKI
N. HARTFIEL
Marszałkowska 136 róg S-to Krzyżskiej
tel. 6-71-17

PODRÓŻNE PRZYBORY

WALIZY
NESESERY
GALANTERJA SKÓRZANA
J. Wasiński
ceny niskie
Warszawa Chmielna 14
Honorujemy czeki Sp. Tow. Kupc. Pol.

POGRZEBOWE ZAKŁADY

PROFANACJA jest krzykliwe u-
mieszczanie reklam
na karawanach samochodowych podczas
uroczystości pogrzebowych!!!
ZAKŁAD
CZ. ŚWIEJKOWSKI
MARSZAŁKOWSKA 104 Tel. 619-54
Egzystujący 45 lat
Solidnie i z godnością załatwia przewozy
zwłok ekshumacje i pogrzeby.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

HENRYKA
LUBARSKIEGO
Warszawa Miodowa Nr. 14
Telefon 296-56
Posiada na składzie duży wybór trumien
i wieńców oraz własne karawany i samochody.
Urządza kompletne pogrzeby,
przewozy i ekshumacje zwłok.

ROWERY

ROWERY
ramy „Ormonde” po cenach fabrycz-
nych poleca
LIPIŃSKI JASNA 5

ZAKŁAD ZEGARNICZNY
T. GAŁECKI
Jasna 8 tel. 6.56.74. WARSZAWA

SKORZANA GALANTERJA

TOREBKI DAMSKIE, GALANTERJA
SKORZANA, WALIZY, NESESERY
J. Kuczmierowski
108, MARSZAŁKOWSKA 108
(róg Chmielnej)

SPORTOWE PRZYBORY

NOWA POLSKA FIRMA
SKŁADNICA
PRZYBORÓW SPORTOWYCH
Zofji Uhmowej
Warszawa, Żółwia 3

TAPCZANY

TAPCZANY HYGIENICZNE,
tapicerskie kozetki poleca wytwórnia
Ł. Pietruszewski Nowogrodzka 36
Ceny niskie zyczącym spłaty.

UBIORY MĘSKIE

Magazyn wykwintnych Ubiórów Mę-
skich oraz modnych Futer Damskich
PIOTR SOCHACKI I S-owie
Warszawa, Nowy Świat 46 m. 5
Tel. 265-61
Wykonanie solidne, eleganckie i tanie.

WĘDKARSKIE PRZYBORY

L. CYBE
WARSZAWA
Złota 23. Tel. 227-59.

Wytwórnia i Skład
Przyborów
do
Rybołówstwa

WYROBY ŻELAZNE

Wyroby żelazne, narzędzia ogrodnicze,
okucia budowlane i naczynia kuchenne
WAĆLAW GAJEWSKI
Warszawa, Świętokrzyska 20, tel. 256-14
(przy Mazowieckiej)

ZEGARY

ZEGARY I BIŻUTERIA
JAN WOLSKI
Warszawa, Nowy Świat 61. Tel. 585-51

O świątynię na Targówku Apel komitetu budowy

Nigdzie tak nie nasuwa się potrzeba wzniesienia nowej świątyni, jak na ubogim Targówku na krańcach stolicy, gdzie w skromnej i ciasnej kaplicy Chrystusa Króla przy ul. Tykocińskiej 23 gromadzi się około 20.000 wiernych tej niedawno powstałej parafii.

Niezmiernie w pracy i zabiegach o potrzeby parafii miejscowy proboszcz ks. Jan Gołędzinowski, przystąpił bez grosza do budowy nowej świątyni, która ma być pomnikiem ku czci poległych na polach radymińskich obrońców Warszawy. Aktu poświęcenia fundamentów pod świątynię dokonał J. E. ks. kardynał

Kakowski dn. 30 października w r. 1934 w otoczeniu licznych duchowieństwa i wiernych. Dobiega rok, a fundamenty zarosły trawą, gdyż brak jest funduszy na dalszą budowę. Zebrano dotychczas 40 tys. złotych, gdy kosztorys obliczono na sumę zł. 800.000.

Mimo ciężkie czasy, komitet budowy nie ustaje w pracy, gromadząc fundusze na budowę świątyni. Jednocześnie komitet zwraca się za naszym pośrednictwem do całego społeczeństwa, aby składano, choćby najdrobniejsze, ofiary pod adresem: ks. Jan Gołędzinowski (Warszawa, ul. Tykocińska 23, tel. 10-06-06).

Żydzi wychowawcami!

W swoim czasie zaalarmowaliśmy opinię publiczną, wskazując na niesłychanie stosunki, panujące na niektórych półkolejach letnich dla dzieci, gdyż wychowawcami są Żydzi. Nie trzeba szerzej wyjaśniać, jak zgubny wpływ wywierają na młodzież polską „wychowawcy” Żydzi. Jaskrawe fakty z życia półkolej, jak wyśmiewanie pobożności dzieci, nauczanie rewolucyjnych pieśni i t. p., stwierdzają to dobitnie. Dlatego też ponownie alarmujemy opinię publiczną, która powinna stanowczo domagać się, aby Żydów odsunięto od wpływu na wychowanie polskiej młodzieży.

W związku z notatką p. t. „Żydzi „wychowawcami” polskiej dziatwy”, referat prasowy zarządu m. st. Warszawy wyjaśnia, że półkoleja w Helenowie pod Aninem nie jest prowadzona przez zarząd miejski w m. st. Warszawie, wobec czego zarządy, zawarte w tej notatce, nie mogą odnosić się do zarządu miejskiego w m. st. Warszawie.

Proces

b. pos. Snopczyńskiego

W związku z podaną przez nas za jedną z agencji notatką o procesie b. pos. Snopczyńskiego, otrzymujemy od Związku izb rzemieślniczych następujące pismo:

Uprzejmie proszę Wielce Szanownego Pana Redaktora o zamieszczenie na łamach poczytnego pisma następującego wyjaśnienia:
Niektóre dzienniki przedrukowały złośliwie zredagowany komunikat jednej z agencji stołecznych o toczącym się procesie z oskarżenia prezesa Związku izb rzemieślniczych, b. posła A. Snopczyńskiego przeciwko p. B. Bielikiewiczowi o znieważenie. W istocie sprawa przedstawia się następująco:

Podczas pierwszej rozprawy, która odbyła się dnia 25 b. m. w sądzie grodzkim Nowy Zjazd Nr. 3, obrońca oskarżonego adw. Rudziński złożył oświadczenie, że p. Bielikiewicz inkryminowanych mu słów nie wypowiedział, że zarzutów przeciwko b. pos. Snopczyńskiemu nie podtrzymuje i prosi sąd o odłożenie sprawy w celu zbadania świadków na powyższą okoliczność.

Kradzież w bazylice Serca Jezusowego

Do kościoła bazyliki Serca Jezusowego, na Michałowie, przyszedł jakiś mężczyzna i klęcząc, modlił się w kaplicy Matki Boskiej. Obserwowała go kościelna Franciszka Grzywaczowa. Gdy starszka zajęta była sprzątaniem na chórze w kaplicy, wówczas modlący się zdjął ze ściany duży zegar ścienny, szafkowy, wartości 120 zł., ofiarowany przez jednego z parafian.

Po chwili Grzywaczowa zeszła z chóru, chcąc zobaczyć, która godzina i stwierdziła z przerażeniem brak zegara. Starszka pobiegła ul. Kawczyńska, a

Dnia 25 lipca 1935 r. w Żychlinie opatrzony św. sakramentami zakończył swój zany żywot w wieku lat 82

S. † P.

Ksiądz JÓZEF DĘBOWSKI

Honorowy Kanonik Kapituły Warszawskiej i Proboszcz Żychelski 56 letni Jubilat w kapłaństwie. Odnaczonego krzyżem papieskim „Pro Ecclesia et Pontifice”

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w miejscowym kościele w Żychlinie w poniedziałek t. j. 29 lipca r. b. o godz. 11 rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz parafjalny.

Na smutne te obrzędy zapraszają braci kapłanów i znajomych

miejscowi WIKARJUSZE I RODZINA

Infor. Biuro Pog. przy fabr. trum. Seweryna Stanisławskiego, Jasna 15, tel. 621-91 i 690-88.

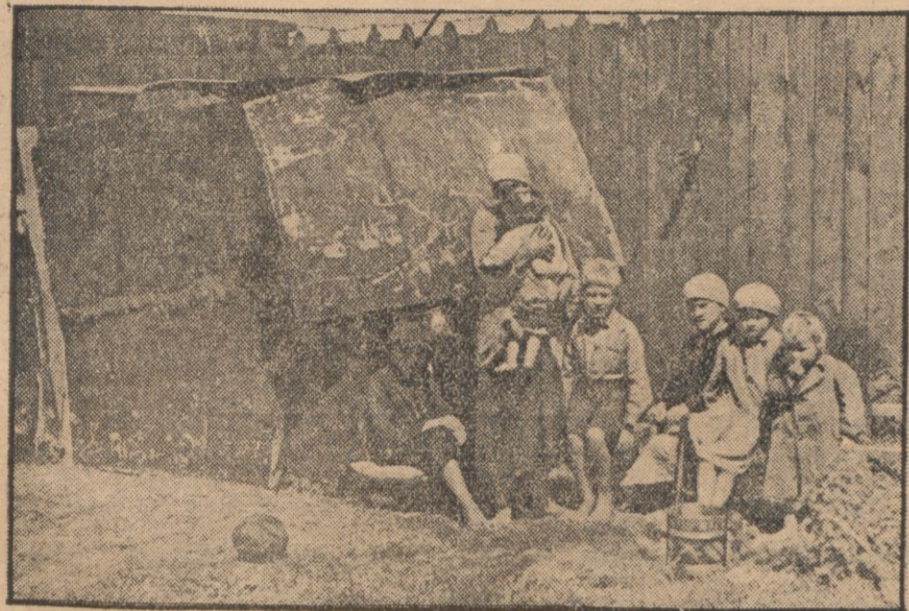
S. † P.

ROMAN ŁUKASZEWICZ

Po długich i ciężkich cierpieniach z marł d. 25 lipca 1935 r., przeżywszy lat 26

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu dnia 29 b. m., t. j. w poniedziałek o godzinie 9-jej rano, po skończeniu którego nastąpi przewiezienie zwłok samochodem na cmentarz Bródziński, o czym zawiadamiają

RODZICE I BRAT



Los sekwestratora

Zdawałoby się, że przynajmniej komornikom i sekwestratorom powodzi się dobrze w Polsce. A jednak bywa inaczej. Oto widok obecnego „mieszkania” (ul. Tykocińska na Targówku), zredukowanego sekwestratora Sallesa, poszukującego od półtora roku pracy. Posiada on żonę i 7 dzieci, z których najstarsze ma lat 12, a najmłodsze — rok.

3 tys. zł. w koszu znalazła posługaczka na poczcie

Sprawa zaginięcia 3 tys. zł. na poczcie Głównej w Warszawie znalazł swój epilog w sądzie, gdyż prokuratura sporządziła akt oskarżenia przeciwko posługaczce Stanisławie Pietrasównie, oskarżonej o przywłaszczenie pieniędzy. Pieniądże zaginęły w następujących okolicznościach:

Urzędniczka poczty na placu Napoleona, pani Janina S., wypłacała, jak zwykle pensje swoim kolegom, zatrudnionym w tym samym urzędzie. Ponieważ kilku urzędników nie zjawiało się po wypłatę pensji, pani Janina S. miała nadwyżkę w kasie, wynoszącą około 3 tysiące złotych. Nie wiedząc, co zrobić z temi pieniędzmi, a chcąc je dobrze schować, lekkomyślna urzędniczka uznała, że najlepszym schowkiem będzie narazie koszyk od papierów, stojący przy biurku.

Pani S. zapomniała później o pieniądzach, wyszła z biura, a gdy zjawiała się nazajutrz, przekonała się, że w koszyku leżą tylko papiery. Bójąc się komukolwiek coś o tem powiedzieć, gdyż mogłoby to grozić utratą posady, urzędniczka nie zameldowała o kradzieży, tylko zwróciła się z prośbą do swej siostry, która pożyczyla jej brakującą sumę na wypłatę pozostałych pensji. Ze skradzionych pieniędzy, rzecz prosta, zrezygnowała.

Upłynęło kilka miesięcy, gdy do jednego z kierowników urzędu, zgłosił się

Wyzysk w bufetach teatralnych

Mimo niejednokrotnego piętnowania wyzysku, stosowanego przez dzierżawców bufetów w teatrach warszawskich, w niektórych teatrach w dalszym ciągu pobierane są ceny, zwłaszcza za napoje chłodzące, niestosujące w żadnym stosunku do cen, pobieranych w pierwszorzędnym nawet lokalach stolicy.

Tak naprz. w bufecie Teatru Narodowego pobiera się 30 gr. za szklankę lemonjady. Za tym przykładem kroczą dzierżawcy niektórych kawiarenek.

Autostrada wymaga remontu

Zbudowana w r. z. autostrada, wiodąca do lotniska wojskowego na Okęciu, prawdopodobnie wskutek wzmoczonego ruchu, wymaga już gruntownego remontu. W związku z rozbudową Rakowca i oddaniem do użytku nowych osiedli robotniczych, niewątpliwie ruch na autostradzie jeszcze się zwiększy. Należałoby więc zawczasu wykonać odpowiednie roboty przed upływem bieżącego sezonu brukarskiego, gdyż odłożenie tych robót może w znacznym stopniu powiększyć późniejsze koszty naprawy. (b).

jakiś mężczyzna, który oświadczył, że szwagierka jego, zatrudniona na poczcie, jako posługaczka, ma u siebie około 3 tysiące złotych, które kiedyś przyniosła do poczty, gdzie je znalazła. Wezwano natychmiast posługaczkę, Stanisławę Pietras, która odpowiedziała szczerze, iż rzeczywiście znalazła kilka miesięcy temu pieniądze w koszyku, a nie wiedząc, czyje są, zabrała je sobie. Sądziła jednak, że ktoś o te pieniądze się upomni. Na żądanie kierownika poczty, Pietras w ciągu kilku godzin całą sumę zwróciła, twierdząc, że nie chciała jej przywłaszczyć, a szwagier wydał ją dlatego, że nie chciała się z nim podzielić.

Prokuratura stanęła jednak na innym stanowisku i pociągnęła Pietrasównę do odpowiedzialności karnej za przywłaszczenie.

Strajk 130 robotników wskutek zalegania w wypłacie zarobków

Przy ul. Radymińskiej 120, na terenie zakładu przemysłu drzewnego „Postar” wynikł strajk 130-tu robotników (w tej liczbie 20 kobiet), wskutek nieumowienia wycenia warunków pracy i zalegania w wypłacie zarobków. W inspektoracie pracy, (Marszałkowska 84), miała się odbyć konferencja z udziałem delegatów robotników i właścicieli wspomnianej firmy; dyr. Goldina i inż. Sadowskiego. Ponieważ pierwszy oświadczył, że czuje się zmęczonym, konferencję odłożono do poniedziałku.

Tymczasem wszyscy robotnicy nie opuszczają terenu fabryki, przebywając: mężczyźni w hali maszyn na parterze, kobiety zaś — w magazynie na I-em piętrze. Strajkującym pośpieszyli z pomocą robotnicy z huty „Weneda” (oddział miejski) oraz Związki robotnicze, ofiarując chleb, papierosy, wędliny, cukier i herbatę. Przebieg strajku spokojny. W pierwszym dniu strajku policja, nasku-

tek interwencji ojca inż. Sadowskiego, usunęła delegata, Majera Kaczerkińskiego. Terminowe roboty wykonywują współwłaściciele fabryki, przy pomocy swych rodzin. Strajkujących odwiedzają rodziny ich, lub krewni, przynosząc w miarę możliwości, pożywienie.

Wzmoczona agitacja komunistyczna

W związku ze zbliżającym się świętem komunistycznym dn. 1 sierpnia, element wyrotowy wzmógł agitację. Na ul. Zabiej, przed domem Nr. 3, grupa komunistów usiłowała zawiesić czerwoną płachtę — na przewodniku tramwajowym. Na widok nadchodzącego policjanta, komunistki rozbiegły się, nie zdążwszy zawiesić płachty, którą policjant zabrał do komisariatu.

Na rogu ul. Nowolipek i Karmelickiej rozpedzono grupę komunistów, którzy chcieli urządzać masówkę.

Nowe targowiska

W najbliższym czasie rozpoczyna się wstępne prace nad urządzeniem nowych targowisk dla Żoliborza i Marymontu. Żoliborz uzyska targowisko przy ul. Marymonckiej, na terenach dawnej cegielni miejskiej. Zniesione zostaną w związku z tem ohydne kramy i stragany przy Alei Wojska Polskiego.

Targowisko dla Mokołowa urządzone będzie przy ul. Madalińskiego, na miejscu składu miejskiego wydziału technicznego. (g).

Waika z żebractwem

Na ostatnim posiedzeniu sądu do walki z żebractwem i włóczęgostwem, odbytem w sali sądu grodzkiego, oddział VI (Złota 34), rozpatrzono 47 spraw, z tej liczby 5 odroczone i 2 osoby uniewinniono. Ogłoszono 40 wyroków skazujących, z tej liczby 16 osób skazano na umieszczenie w domu pracy przymusowej w Orszewie, na okres od 3-ich do 6-ciu miesięcy, 18 zaś, jako niezdolnych do pracy, na umieszczenie w przytułku. Zawieszono wykonanie kary na 2 lata trzem osobom, skazanym na umieszczenie w domu pracy przymusowej i trzem — na umieszczenie w przytułku. W liczbie skazanych było 2 recydywistów, do których zastosowano wyższy wymiar kary.

Występy w lokalach rozrywkowych

W dniu 4 sierpnia r. b. odbędą się narady przedstawicieli polskiego Związku dyrektorów scen widowiskowych z delegatami polskiego Związku artystów scen widowiskowych i Związku muzyków Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie zawarcia umów zbiorowych. Umowy te uregulować mają wszelkie sprawy, dotyczące pracy i płacy artystów i muzyków w lokalach rozrywkowych, jak dancingi, kabarety, variété i t. d.

Ponadto odbędą się konferencje z delegatami Związku autorów i kompozytorów scenicznych w sprawie zawarcia konwencji, dotyczącej opłat na rzecz Żaika's'u od produkcyj muzycznych i artystycznych w lokalach rozrywkowych.

Wiadomości kościelne

W Kościele OO. Kapucynów przy ul. Miodowej od dn. 29 lipca do 6 sierpnia włącznie odprawiać się będzie uroczysta nowenna do Przemienienia Pańskiego z wystawieniem Najśw. Sakramentu i nauką za Ojczyznę o g. 6 m. 45 rano.

Brak planowości

Mieszkańców Żoliborza uderza brak planowości w zabrukowaniu ulic w tej dzielnicy. Niektóre małe ulice, nie mające znaczenia komunikacyjnego, są już dawno zabrukowane, inne zaś gęsto zabudowane z obydwu stron (ul. Towiańskiego, Wyspiańskiego i in.) dotychczas nie mają jezdni, ani chodników.

Import pomarańcz ustał

Wobec ukazania się owoców krajowych na rynku ustał prawie zupełnie import pomarańczy z zagranicy. Do Gdyni nadchodzi obecnie do 2-ich wagonów pomarańczy tygodniowo, mimo, iż ulgowe stawki celne obowiązują nadal. (i).

Powrót dzieci z kolonii

W dniu 30 b. m. przejeżdżać będzie przez Warszawę 7 transportów dzieci, powracających z kolonii, organizowanych przez Towarzystwo pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech. Dzieci te spędziły miesiąc lipiec na kolonjach w Czarnej Wsi i Ościsłowie.

Na kolonie w sierpniu przybędzie około 4.000 dzieci polskich z Niemiec i ziem zachodnich.

Choroby w Warszawie

W tygodniu ubiegłym zanotowano w stolicy 20 wypadków tyfusu brzuszego, 16 szkarlatyny, 16 błonicy (difterytu), 113 odry (w tygodniu poprzednim zanotowano 133), 16 kokluszki, 5 jaglicy, 21 róży, 54 gruźlicy i 1 wypadek zimnicy. Zwraca uwagę wysoka cyfra rozpoznanych gruźlic na przetrzeni jednego tygodnia. (g).